Nr. 83. We Lwowie, Środa dnia 9. Kwietnia 1884. **Rok XXIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . . 2 złr. — „
W państwie austrjackiem . . 6 „ — „
Prusach i Rzeszy niemieckiej . }
Belgji i Szwajcarji . . . } po 7 zł. 50 cnt
Włoch, Turcji i księstw Nad. }
serbii . . . . . . }
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

LWÓW d 8. kwietnia.

(Ulgi dla gorzelń rolniczych. — Sprawa kolei Lwowsko-Rawskiej. — Bieżące wiadomości z zagranicy. — Interview z Joninem. — Austro-węgierska wojna wołowa.)

Posłowie nasi do Rady państwa przybyli na czas świąteczny do kraju, aby w kółku rodzinnem wypocząć po trudach parlamentarnych. Przywożą ostatnią swą zdobycz w ustawie gorzelnianej: 1) podwyższenie z 45 do 55 hektolitrów dla gorzelń rolniczych; 2) zniżenie z $6^1/_2$ do 6 stopni alkoholu z kartofli; 3) jednoroczny czas przejściowy dla gorzelń rolniczych, więcej niż 55 hektolitrów zacieru mających. A z tych trzech ulg podatkowych tylko pierwsza jest prawie pewna, tj. iż prawdopodobnie Węgrzy się na nią zgodzą; osiągnięcie zaś drugiej i trzeciej jest bardzo a bardzo problematyczne, i aby nie doznać zawodu, lepiej z góry sobie to powiedzieć, i nie robić sobie żadnej nadziei płonnej.

Mylnie u nas utrzymują niektórzy, że ustawa gorzelniana dotyczy tylko kilkudziesięciu właścicieli gorzelń na Podolu, że niema więc ona ogólniejszej doniosłości dla rolnictwa. Ustawa ta więcej dotknie tych właścicieli obszarów dworskich, którzy nie mają gorzelń, jak tych, co je posiadają. Uprawiali oni bowiem większe przestrzenie gruntów swych pod kartofle, które sprzedawali do najbliższych gorzelń. Teraz, gdy większe gorzelnie będą musiały znacznie zredukować zaciery, muszą i sąsiedzi, niemający gorzelń, zaprzestać sadzenia większej ilości kartofli, a więc i lepsza uprawa gruntu pod ziarno będzie im utrudnioną znacznie.

* * *

Jak stoi sprawa kolei Lwowsko-Rawskiej, którą tak mocno interesuje się kraj, a osobliwie Lwów, wcale nie dowiedzieliśmy się z rozpraw Koła polskiego, gdy pan Zacharjewicz postawił był wniosek, aby w sprawie tej kolei spowodować wysłanie deputacji prawicy do ministrów. Wiemy tylko z odpowiedzi JE. pana Grocholskiego, iż ma stać lepiej niż sprawa kolei bukowińskich, którą p. Grocholski popierał u ministrów, bo potrzebę kolei Rawskiej uznają wyższe sfery wojskowe. Ależ te same sfery wojskowe gdy chodziło o to, która kolej jest dla nich potrzebniejsza, Jarosławsko-Sokalska, czy Lwowsko Rawska? oświadczyły się za pierwszą. A teraz przy zmienionych stosunkach Austro-Węgier do Moskwy nie wiele im na Rawskiej zależeć może. Tymczasem koleje bukowińskie najgorliwiej popiera sam minister handlu, br. Pino.

Wprawdzie układy między ministerstwem handlu a koleją Czerniowiecką co do budowy linii Lwów-Rawa już są przeprowadzone. Kolej ta zobowiązała się wybudować tę linię nową swoim kosztem, jeśli skarb państwa po jej wybudowaniu i oddaniu do użytku publicznego wypłaci jej 900.000 złr. Ale od tych układów do wybudowania jej jeszcze daleka droga. Jeszcze minister finansów musi przychylić się do tej ugody, a robi trudności, zwlekając jej budowę na później. W tegorocznym budżecie nie ma na to kwoty przeznaczonej. Po przychyleniu się ministra finansów sprawa pójść musi pod obrady i uchwałę Rady ministerjalnej, a potem dopiero przyjdzie do obu Izb Rady państwa. Potrzeba dobrze pochodzić około tej sprawy, aby wszystkie trudności usunąć. Jakim sposobem więc mógł JE. p. Grocholski twierdzić, że co do budowy tej kolei nie ma potrzeby ani Koło, ani komisja parlamentarna piętnastówki wysyłać deputacji do ministrów, skoro ta sprawa jest dopiero w pierwszem stadjum, taksamo jak sprawa bukowińskich kolei? Wniosek p. Zacharjewicza był zupełnie uzasadniony, aby taksamo jak budowę kolei bukowińskich, deputacja piętnastówki poparła i budowę kolei Lwowsko-Rawskiej u p. ministra finansów.

* * *

Zaproponowane przez Prusy, a przez Radę Związkową przyjęte oświadczenie w sprawie odpowiedzialności ministrów, zostało już ogłoszone w *Reichsanzeigerze*, ale nie w części urzędowej. Dokładną treść tego oświadczenia podaliśmy wczoraj. Z głosów prasy zanotować należy artykuł *Germanii* w tej sprawie, że wobec tego liberali stracili rację bytu.

Do *Vossische Ztg.* pisze jakaś „dobrze poinformowana" osoba: „Być może, iż minister Gossler wcale nie dymisję, ale w takim razie nie obalił go Bismark, tylko Puttkammer. Natomiast jest pewnem, że wiceprezydent ministerstwa państwowego (Puttkammer) jest dzisiaj bardzo tryumfować, to nazajutrz będzie żałować swego zwycięztwa, bo wkrótce pójdzie w ślady swego kolegi, ministra wyznań." *Voss. Ztg.*, jakkolwiek to zdanie brzmi tajemniczo, uważa, że autor trafił w jądro rzeczy.

Przesilenie gabinetowe w Niemczech powstało w skutek tego, że Puttkamer okazał za wiele samodzielności wobec Bismarka i Gosslera i zanadto śmiało występował. Nie ma co nawet mówić, że Bismark zwycięży, a ustąpienie Puttkammera jest tylko kwestją czasu. Puttkammer jest zupełnie osamotniony, a koledzy jego w ministerstwie: Scholz, Lucius i Maybach stoją po stronie Bismarka i Gosslera. Wobec tego zupełną słuszność miał nasz korespondent wiedeński, telegrafując wczoraj, że cała historja o ustąpieniu Bismarka jest tylko farsą.

W angielskiej Izbie niższej potwierdził lord Fitz-Maurice wiadomość, że Mahdi wezwał Gordona, aby przeszedł na islamizm i uznał go. Gordon odpowiedział mu na to, że niechce z nim mieć nic wspólnego do czynienia, a w liście tym tytułował go szejchem, co tyle znaczy, że odmówił nadania mu godności sułtana Kordofanu. Z Gordonem bardzo źle, ale Anglicy pocieszają się, że Mahdi nie każe go zabić, łącząc go bowiem z nim przyjazne stosunki.

* * *

Jeden z publicystów wiedeńskich miał w tych dniach interview z Joninem, który został mianowany posłem moskiewskim w Rio Janeiro. Oto jej treść:

Rozmowa toczyła się z początku dłuższy czas o stosunkach prasowych w Bułgarji, tudzież o sposobie, w jaki dzienniki europejskie bywają informowane o różnych wypadkach w Bułgarji. Otóż co się tyczy tego przedmiotu, należy w ogóle tylko zaznaczyć, że p. Jonin uskarżał się bardzo pod tym względem. Rozmowa skierowała się następnie na sytuację bułgarską. Pan Jonin okazał się zagorzałym wyznawcą zasad Katkowa. Jako taki nie może on naturalnie w konstytucji tyrnowskiej upatrywać ideału formy państwa, zwłaszcza dla kraju dopiero co oswobodzonego i niedoświadczonego jeszcze w sprawach politycznych. Jeżeli naród w Bułgarji, wierzy jednak w cudotwórczą siłę tej konstytucji, tak, iż dziś nie pozostaje nic innego, jak tylko przyjąć ją na serjo i szczerze wziąć za fundament rozwojowi w Bułgarji nie przeszkadza i nic bardziej nie wydaje jej na pastwę namiętności politycznych, jak zbyt częsta zmiana organizacji państwa. „Ten młody kraj, uzbrojony już 37 ministrów. Cierpliwość, wytrwałość i stałość, oto hasło, jakie p. Jonin polecał gorąco ks. Aleksandrowi i ludowi bułgarskiemu. Książę, z którym p. Jonin jest obecnie w jak najlepszych stosunkach, powiedział mu przy pożegnaniu, że pogodził się w zupełności z konstytucjonalizmem, a to właśnie uważa Jonin wobec dzisiejszej sytuacji za najlepsze i najkorzystniejsze dla księcia i dla kraju, bo przecież także wtedy jakich przymus formy konstytucyjnej wymaga od młodego i chciwego czynów męża. P. Jonin życzy sobie także, aby gabinet Zankowa mógł się utrzymać. Zankow jest człowiekiem uczonym, wielkiej siły charakteru; człowiekiem jakich nie wielu i zapewne najlepszym w Bułgarji. Inni członkowie gabinetu zasługują ze wszech miar na szacunek, gdyż zresztą tak surowy sędzia jak Zankow, który dziś jeszcze w przykrych żyje stosunkach, nie zniósłby obok siebie podejrzanych osobistości.

Aby Jonina poróżnić z Zankowem, mówiono, że Jonin intryguje z Karawelowem; ale przeciw temu musi Jonin zaprotestować, gdyż rozwiązania gabinetu Zankowa i zastąpienia go przez gabinet Karawelowa nie mógłby uważać za szczęśliwe dla Bułgarji, i tylko krótkowidzący albo fałszywi przyjaciele ks. Aleksandra mogli zaraz, skoro tylko Zankow wybrał się w podróż inspekcyjną, postarać się o audjencję Karawelowa u księcia.

Nie należy w Bułgarji robić eksperymentów konstytucyjnych i zmieniać zbyt często formy rządu. Jeśli książę i kraj będą wierni tej zasadzie, w takim razie możebny będzie spokojny rozwój stosunków bułgarskich. Hr. Kalnoky, z którym Jonin miał rozmowę podczas pobytu swego w Wiedniu, uważa utrwalenie stosunków i instytucyj w Bułgarji za najlepsze dla tego państwa, a p. Jonin zapewniał, że zapatrywania rządów austrjacko-węgierskiego i moskiewskiego na stosunki bułgarskie zgadzają się zupełnie. P. Jonin dodał, że zdaniem jego we wszystkich sprawach półwyspu Bałkańskiego dałoby się utrzymać zupełną harmonię między interesami Austrji i Moskwy, i że to jest rzeczą polityków, którzy harmonii tej pragną. Na zapytanie, o ile prawdziwe było doniesienie o zamiarze zastąpienia księcia Aleksandra w Bułgarji przez księcia Waldemara duńskiego, odpowiedział p. Jonin serdecznym śmiechem, oświadczając, iż nie może pojąć, aby ktoś mógł brać na serjo tę bajeczkę. O ludzie bułgarskim, jego konserwatywnem usposobieniu, miłości pokoju i oszczędności mówił p. Jonin z wielką życzliwością.

Mityngi we wschodniej Rumelii uważa on za dzieło przeciwników ponownego wyboru ks. Vogoridesa, którzy go chcieli zdyskredytować w Konstantynopolu; mityng w Zofii jest naturalnem echem manifestacyj wschodnio-rumelijskich.

W aktualne, polityczne znaczenie tego ruchu nie można, jak na teraz uwierzyć, ponieważ Moskwa, Austrja, Niemcy i inne mocarstwa pragną utrzymania pokoju na Wschodzie. Że zaś małe państewka tameczne mają różne zachcianki i że pragną je urzeczywistnić, nie trzeba się dziwić. Obecnie należy tylko małym państwom półwyspu Bałkańskiego zalecać gorąco pracę nad skonsolidowaniem stosunków wewnętrznych, tudzież nad rozwojem intellektualnym i materjalnym. P. Jonin nie wie, czy w tym roku uda się do Rio Janeiro.

* * *

W sprawie austro-węgierskiej wojny wołowej mamy dwie ważne enuncjacje — jedną *Pester Lloyda*, która zelżywszy ponownie ostatniemi wyrazy okólnik namiestnictwa dolno-austrjackiego i samegoż namiestnika, br. Possingera, tak powiada:

„Z tego, co piszą półurzędowe organa wiedeńskie, widać, że rząd austrjacki naserjo miałby chętkę przewleczenia sprawy i wywołania długich konferencyj i interpretacyj. Czy rząd węgierski na to przystanie, powiedzieć nie umiemy; ale gdyby już mogła w istocie być mowa o rokowaniach, to pierwszym warunkiem jest zawieszenie owego okólnika. Przedewszystkiem chodzi o przywrócenie wszystkich, owym okólnikiem naruszonych przepisów austro-węgierskiego Związku handlowo-cłowego. Jeżeli rząd austrjacki dopiero po „konferencjach" i „rokowaniach" zamyśla stanowczo się zrejterować, to nie przeszkadzamy mu w tej zabawie."

Winniśmy wyjaśnić, co tu znaczy właściwie wyraz „konferencje". Według wspólnej ustawy o owym Związku, w razie sporu między obiema dzielnicami monarchii w sprawach podobnych, niema żadna dzielnica prawa wykładać samowolnie przepisów ustawy, i jeżeli między oboma rządami nie dojdzie do zgody, to sprawa sporna idzie przed wspólną konferencję. Odnośnie do owego „przewleczenia" zaś, przypominamy, cośmy wczoraj wskazali, że rząd austrjacki zechce może poczynić ustępstwa, ale aż wtedy, gdy pierwszy targ na preszburgskiej targowicy się nie uda, zaczem finalnie byłaby targowica ta pogrzebaną, a ku temu potrzeba właśnie przewlekania decyzji w sporze, podczas czego okólnik dolno-austrjacki pozostałby obowiązującym.

Drugą enuncjację napotykamy w półurzędowej węgierskiej *Budapester Corresp.* z d. 6. bm., mianowicie: „W sprawie preszburgskiej targowicy bydła, a właściwie zarządzeń przeciw niej, poczynionych przez namiestnictwo dolno-austrjackie w porozumieniu z rządem austrjackim, nie zaszła i dzisiaj zmiana żadna.

„Aby jasne, niedwuznaczne stanowisko rządu węgierskiego także osobiście wyłuszczyć, udają się sekretarz stanu Matlekowicz i radca ministerjalny Lipthay jutro popołudniu do Wiednia, i we wtorek odbędą konferencję z austrjackimi ministrami spraw wewnętrznych i rolnictwa (Taaffem i Falkenhaynem). Rozumie się, że mowa być może jedynie o bezwarunkowem cofnięciu okólnika namiestnictwa dolnoaustrjackiego.

„Zresztą nie ma żadnej wątpliwości, że rząd austrjacki, a przynajmniej ministerjum rolnictwa oddawna przygotowywało wykluczenie węgierskiego bydła opasowego. Kiedy rząd austrjacki odbywał ankiety co do zaprowadzenia nowego regulaminu na targowicy wiedeńskiej, już wtedy rząd węgierski po przyjacielsku zwracał uwagę ministerstwa rolnictwa, że w interesie obu dzielnic monarchii może byłoby wspólne sprawy tej omówienie, aby rząd austrjacki zapoznał się także z życzeniami producentów węgierskich. Tego jednak rząd austrjacki wcale nie uwzględnił, a później narzucono wiadomy regulamin targowicy wiedeńskiej, mimo wyraźnej protestacji węgierskiego ministerstwa handlu.

„Jeżeli tedy dzisiaj twierdzą, że nowy regulamin wiedeńskiej targowicy bydła jeżeli szkodzi, to szkodzi wszystkim, a nietylko węgierskim producentom bydła opasowego — to jest to poprostu nieprawdą, świadomą lub nieświadomą, albowiem ów regulamin zadaje cios dotkliwy tylko ciężkiemu towarowi węgierskiemu i galicyjskiemu — jużcić na korzyść garstki hodowców czeskich i morawskich. Inaczej bowiem hodowcom węgierskim, którzy ostatecznie są kupcami, nigdy by przez myśl nie było przeszło strejkować, gdyż koniec końców pragną oni jak dawniej prowadzić swoje bydło na targowicę wiedeńską; i interesa tego lub owego komisanta z pewnością by nie spowodowały żadnego producenta, z własną szkodą unikać najkorzystniejszego targu, wyładowywać bydło swoje nie we Wiedniu, ale w innem miejscu, a więc opłacać należytości ładugowe i targowe i podwójne należytości dezinfekcyjne."

Przyznamy się, że dotychczas nic nie było słychać w pismach węgierskich o wspomnianych tu pertraktacjach rządu węgierskiego z austrjackim, o jego proteście, o dawno gotowanym zamachu na węgierskie bydło opasowe przez nowe urządzenia na wiedeńskiej targowicy bydła, i hałas powstał we Węgrzech dopiero w skutek okólnika dolno-austrjackiego — przyczem zważyć należy, iż pisma węgierskie wcale nie odpierały zarzutu półurzędowców przedlitawskich, że tylko garstka wydalonych nowym regulaminem z wiedeńskiej targowicy komisantów żydów, takzwanych „Polen", tj żydów galicyjskich, którzy wszechwładnie opanowali byli za dawnego regulaminu i hodowców i rzeźników — zajmuje się urządzeniem kontrtargowicy w Preszburgu. Z drugiej jednak strony przypuścić nie podobna, aby półurzędowa węgierska *Budapester Correspondenz* wierutnie kłamała.

Byłoby pożądanem, gdyby kto z naszych hodowców, z praktyki obeznanych z targowicą wiedeńską, zechciał publicznie przedstawić tę sprawę, pełną różnych, tylko ściśle wtajemniczonym znanych okoliczności.

Półurzędowa *Stara Presse* donosi pod d. 6. bm.: „Dowiadujemy się, że bawiący we Wiedniu z powodu wystawy bydła opasowego hodowcy węgierscy mieli konferencję, na którą zaprosili także pp. Kalteneggera i Schütza przedstawicieli towarzystw rolniczych, tyrolskiego i karynckiego. Hodowcy węgierscy wystąpili tam ze swemi żałobami i upraszali obu gości swoich, aby ich poglądy i życzenia zakomunikowali ministrom spraw wewnętrznych i rolnictwa. Oświadczają się oni najpierw przeciw zaprowadzeniu takzwanej kasy rzeźniczej (Fleischkasse, kredytującej rzeźnikom a wypłacającej właścicielom sprzedanego bydła); oni jej nie potrzebują; i jeżeli już szło o jej utworzenie, to należało coś utworzyć nakształt banku austro-węgierskiego, albo sprawę tę poruczyć gminie wiedeńskiej. Dalej użalają się na usunięcie swoich wierników, tj. komisantów; oni byli z nich zadowoleni, nowomianowanych ajentów nie znają i nie mają do nich zaufania.

„Obie strony rozbierały szczegółowo wszystkie kwestje, poczem hodowcy węgierscy oświadczyli, że zapewne nie byłoby doszło do takich historyj, gdyby poprzód byli się tak poinformowali jak obecnie; że ich do „wybiegowej targowicy" preszburgskiej przymuszono, i że ją tylko za wybieg uważają. Ostatecznie żądali, aby nowy regulamin wiedeński pozostał jaki jest, byle tylko mogli według upodobania używać swoich dotychczasowych komisantów. Co do okólnika namiestnictwa, nie mogą dawać opinii, skoro rząd węgierski wziął w swoje ręce i załatwi tę sprawę.

„Pp. Kaltenegger i Schütz podadzą jutro o audjencję u ministrów."

Jeżeli to wszystko prawda, to cała historja mogłaby łatwo być zagodzoną. Wiadomo bowiem, że w skutek zapytania namiestnictwo dolno-austrjackie już oświadczyło, iż komisanci dawni mogą podać do magistratu wiedeńskiego o posady ajentów, a zresztą każdemu hodowcy wolno sprowadzić na targowicę swego specjalnego ajenta, któremu tylko kilku hodowców reprezentować nie wolno. Naturalnie przepis ten łatwo można obejść, gdyż każdy taki ajent specjalny może mieć całą rzeszę podajentów, figurujących w roli ajentów specjalnych.

Jak słychać, rząd austrjacki czeka na dowód ze strony rządu węgierskiego, że okólnik dolno-austrjacki zawiera naruszenie austro-węgierskiej ustawy o Związku cłowo-handlowym.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Warszawa d. 5. kwietnia.

Już to przyznać trzeba, że z każdym dniem coraz gorzej u nas się dzieje, i gdyby nie to że jak długo jeszcze tchu w piersiach nam starczy, a sił do dzierżenia pióra i kreślenia opłakanych losów naszych, obowiązkiem jest naszym *urbi et orbi* głosić o wszystkiem tem, co tu Moskale wyrabiają, jak nas gnębią i prześladują — to upadłszy na duchu i zwątpiwszy w lepszą przyszłość a miłosierdzie Boże, winnibyśmy pochylić głowy — i *über uns Alles ruhig ergehen lassen*. Ludzie małego ducha, ludzie złamani cierpieniami fizycznemi i moralnemi, wobec tego co się dzieje zwiesili głowy z rezygnacją i mówią: „Niech się dzieje co chce!" A że przykład każdy jest zaraźliwy, więc i ci co dotąd energicznie uciskowi moskiewskiemu czoło stawiali, teraz także zaczynają powątpiewać, aby kiedykolwiek lepiej być mogło i aby stan dzisiejszy mógł się na naszą korzyść odmienić.

Wiadomości dotyczące zawartego sojuszu między Niemcami a Moskwą oddziałały jak najfatalniej i dlatego też może Moskale z jeszcze większą bezczelnością i zjadliwością przeciw nam występują. Przykładów mamy setki; fakta mówią też tu same za siebie! Nie należy przeto zamilczać je i ukrywać przed światem, komentarze wszelkie również są tu zbyteczne, tembardziej faktom podawanym w całej ich nagości trudno aby i dzienniki *Nowoje Wremja*, *Ruś* i t. d. zaprzeczać i tem świat obałamucać mogły.

Już po Nowym roku pan Apuchtin wraz z Kryłowem obmyśleli nowy system prześladowania pensjonatów żeńskich, chociażby nawet koncesjonowanych (niekoncesjonowanych nie ma wcale) — a mianowicie polecono, aby wszystkie panie utrzymujące pensjonaty, czy mają kwalifikacje jakie czy też nie, czy mają patenta z ukończonych nauk lub nie, zgłosiły się przed komisją egzaminacyjną i w ciągu trzech miesięcy złożyły egzamin z tego, że posiadają dokładnie język moskiewski. Te przełożone pensjonatów, które albo żądanego egzaminu nie złożyły, albo złożyć go nie chciały — z końcem roku szkolnego będą miały odebrane prawo utrzymywania pensjonatów. Dalej pan Kryłów raczył oświadczyć, że od wakacyj począwszy, nietylko iż zmniejszy ilość istniejących pensjonatów, nietylko że ograniczy liczbę pensjonarek uczęszczać mogących do jednego pensjonatu, lecz nadto zwinie wszystkie pensjonaty 6-klasowe, dozwalając aby istniały tylko pensjonaty 4-klasowe.

Niedosyć tego, p. Kryłów zapowiedział już, że wszyscy nauczyciele i nauczycielki, udzielający lekcje na pensjonatach, chociażby posiadali patenta uniwersyteckie lub nauczycielskie, będą musieli się zgłosić do niego, a on o ile uzna za stosowne, udzielać będzie pozwolenia na prawo wykładu po pensjonatach. Naturalnie, że wszyscy byli studenci szkoły głównej, instytutu politechnicznego, — dalej uczennice i wychowanki byłego instytutu panieńskiego w Puławach od uzyskania tego prawa będą wykluczeni. — Jak dotąd we wszystkich państwach europejskich, a nawet i poza Europą prawo nigdy nie działało

---

79

Dzisiejsi bohaterowie.

Powieść współczesna

przez

Autora „Marzycieli."

(Ciąg dalszy.)

Markiz spłonił się, jakby uczuł policzek na swojej twarzy. Pierwszy raz nie wiedział co odpowiedzieć, skręcił się na miejscu i wyszedł jak zmyty.

Zaledwie drzwi za nim się zamknęły, dyrektor odsapnął raz i drugi, potem zaczął dzwonić na woźnego. Gdy ten wszedł, kazał mu natychmiast przywołać swego urzędnika, który codzień chodził do dłużników po pieniądze. Zaledwie ten się zjawił, krzyknął porywczo:

— Pan Grzmotowicz weksel zapłacił?

— Nie zastałem go w domu.

— A ile jest razem jego weksli?

— Dziewięć, na kwotę 47.500 guldenów.

— Poszlij pan po niego choćby trzech woźnych, niech go zaraz sprowadzą, bo chcę się z nim widzieć koniecznie.

Urzędnik pobiegł rozkaz spełnić, dyrektor zaś, bojąc się, by go apopleksja nie zabiła, rozpiąwszy surdut na brzuchu, zaczął chodzić, i sapać, przyczem często wodę popijał.

Minęła dobra godzina, nim się Grzmotowicz zjawił. Był trochę zakłopotany, jakby coś złego przeczuwał. Dyrektor rzucił się ku niemu i oburącz chwycił go za klapy surduta.

— Panie Kaziu! — zawołał głosem ochrypłym — czemuś pan dzisiejszego wekslu nie wykupił?

— Bo mnie w domu nie było.

— To niech pan teraz zapłaci, proszę dać pieniądze!

— A jeżlim nie wziął z sobą? Przecie mam trzy dni czasu, i przedtem nie możecie nawet wekslu protestować.

— To pan już mówi o proteście? Ho, ho, jak widzę to pan wcale nie myśli płacić. A czy pan Kazio wie, że w banku mamy jego weksli na 47.500 guldenów, i że wszystkie żyrował pan Oliński?

— Jakże bym nie miał wiedzieć, skoro je sam przynosiłem.

— To dobrze że pan wie... Ale czy pan Kazio wie także co ludzie mówią?

— Radbym usłyszeć.

— Że podpis pana Olińskiego wszędzie fałszywy.

Grzmotowicz drgnął i pobladł, ale tak samo jak dyrektor przed godziną, uspokoił się natychmiast, poczem zapytał:

— Ciekawym, kto tę plotkę puścił.

— Niedawno był tu Markiz, i ten mi to powiedział.

— Cha! cha! cha! — parsknął Grzmotowicz śmiechem szyderskim, chociaż wymuszonym. — Więc ten panicz bawi się w denuncjanta, i zapewne płatnego!... No, teraz przynajmniej wiem, z czego ten człowiek żyje. Pan dyrektor może być jednak całkiem spokojny — dodał poważnie. — Kazimierz Grzmotowicz jeszcze nie zapomniał, jak powinien postępować, gdyż na niego cały kraj patrzy, co winien to odda, a oszczerców przed sąd wezwie.

— Pan Kazio bardzo pięknie mówi, że pieniądze chce oddać, ale sądom niech pan da pokój... Człowiek porządny nie powinien się z niemi wdawać, bo na tem zawsze źle wychodzi... Zresztą Markiz powiedział mi to pod sekretem, w zaufaniu. A kiedy pan Kazio zapłaci te 47.500?

— Jak będę miał pieniądze... Zdaje mi się, że podpis pana Olińskiego coś znaczy.

— I nawet bardzo wiele... Ja też chętnie na to przystaję, żeby pan częściowo płacił, ale ponieważ takem się dziś przestraszył, że omało mnie „szlag" nie trafił, więc pan Kazio pozwoli, że ja poszlę wszystkie jego weksle do pana Olińskiego, żeby on swój podpis uznał.

— Nie mam nic przeciw temu, tylko to szkoda, że pan Oliński wyjechał, i dopiero za tydzień wróci. Jeżeli chcesz dyrektorze przekonać się, czy to prawda, poszlij kogo do jego pałacu.

— Ależ ja panu Kaziowi wierzę na słowo! Poczekamy więc do przyjazdu pana Olińskiego, a gdy to nastąpi, ja sam pójdę do niego, i tak w sekrecie wszystko załatwię, że nawet Markiz nic nie będzie wiedział. Ale pan Kazio przecie na mnie się nie gniewa? Gdyby tak szło o dwa lub trzy tysiące, słowo honoru ani bym o tem wspomniał, przecie pensja, którą panu płacimy, także tyle wynosi, ale bój się pan Boga, wszak tu idzie prawie o pięćdziesiąt tysięcy!

— Zrobisz pan co chcesz — odpowiedział Grzmotowicz — a wtedy przekonasz się, z jakim człowiekiem miałeś do czynienia.

Głos Kazia tak był stanowczy, postawa jego tak imponująca, a spojrzenie tak spokojne i siebie pewne, że p. Kampf patrząc nań teraz, nie mógł ani chwili dłużej powątpiewać o jego prawości. Ale chociaż w nią znowu wierzył, zamiaru odwidzenia pana Olińskiego bynajmniej nie porzucił, zręczny bowiem finansista nie może nigdy samym słowom zaufać...

Resztę dnia tego Kazimierz spędził za domem.

Przyszedł dopiero nad ranem i do tego pod dobrą datą. Odkąd kancelarję otworzył, zawsze jak zegarek punktualnie przychodził do swego biura o 9. rano. Dopiero dziś pierwszy raz się zdarzyło, że jeszcze o 11. nie pokazał się swoim dependentom. Ci ze zdziwieniem na siebie spoglądali, rozmaite nad tem robiąc uwagi, gdy nagle drzwi otworzyły się z łoskotem, i w nich ukazała się wyniosła postać hr. Czarnokońskiego.

— Jest mecenas? — zapytał.

— Jest, ale w swoim pokoju.

Hrabia zwrócił się natychmiast ku drzwiom, które prowadziły do prywatnego mieszkania Grzmotowicza.

— Coś hrabia bardzo dziś zirytowany — jeden dependent szepnął.

— Pewnie niema pieniędzy — drugi dodał.

— A może w polityce co się popsuło — trzeci zauważył.

Hrabia był w rzeczy samej zirytowany. Stanąwszy nad łóżkiem Grzmotowicza, chwycił go za rękę i krzyknął:

— Panie Kazimierzu, wstawaj!

Śpiący zerwał się, siadł na łóżku i oczy przecierając zapytał:

— Co znowu u licha?

— Nieszczęście, wielkie nieszczęście!

— Nieszczęście? Cóż takiego?

— Przed godziną wpadła do nas komisja sądowa. Najpierw zabrała nam książki, potem udała się do przędzalni. Mówią, że bilans, któryśmy walnemu zgromadzeniu przedłożyli, jest fałszywy, prócz tego w naszych książkach mają być pojedyncze pozycje popodskrobywane!

— Doprawdy? — Grzmotowicz zapytał i zaraz dodał spokojnie: — To głupia historja!

(C. d. n).

wstecz i prawa dane i uzyskane przez kogoś i za coś — jedynie tylko w razie zbrodni cofnięte być mogły, tu zaś dzieje się inaczej, bo mimo że szkoła główna, instytut politechniczny, instytut puławski istniały pod rządem moskiewskim i uczniowie tych zakładów uzyskiwali stopnie uczone jak doktorów, magistrów i kandydatów, oraz prawo nauczania — dziś jednym zamachem pióra pp. Apuchtina i Kryłowa prawa te zostają odjęte.

Jak wiadomo powszechnie, w Petersburgu istnieje tak nazwana komisja Kochanowa, celem uregulowania stosunku żydów do państwa i ludności. Otóż komisja ta za pośrednictwem jenerał-gubernatora uczyniła zapytanie do gubernatorów, jak postąpić należy z chederami, czy znieść je, czy też nie. Otóż w tych czasach gubernatorowie król. Polskiego dali już swą odpowiedź motywowaną, i prawie jednobrzmiącą. Z tych przytaczam tu jedną, daną przez p. Medema gubernatora warszawskiego. „Ponieważ od pewnego czasu, a mianowicie od czasu ostatniego buntu w kraju Nadwiślańskim w łonie tutejszych żydów utworzyły się dwa prądy, jeden postępowych dążących usilnie do zlania się z ludnością polską, a to przyjmując język, zwyczaje, obyczaje i strój, i tak jak i Polacy niechętnie patrzą i przeciwdziałają dzisiejszemu rządowemu, drugi zaś jest zachowawczy i usilnie starający się utrzymać swą odrębność żydowsko-narodową, będąc przez to zaporą w zlaniu się zupełnem żydów z Polakami, i tak przewódcy tego prądu jak i ich zwolennicy są wrodzy Polakom i ich dążnościom, przeto zdaniem mojem jest, aby „chederów" nietylko nie znosić, bo są jedynym środkiem podtrzymującym stronnictwo starowiercze (konserwatywne) a więc niedozwalającem zlać się z wrogą rządowi ludnością, do czego postępowi żydzi dążą, lecz nadto utwierdzić je w ich istnieniu i w tej formie jak są. Małamedów dzisiejszych zatwierdzić jako nauczycieli koncesjonowanych, nadal zaś gdy zajdzie potrzeba obsadzania opróżnionych miejsc, mianować na małamedów ludzi mających pełne zaufanie rządu, a więc błagonadieżnych i posiadających bezwarunkowo język moskiewski, a to dlatego, aby powoli, z wielką ostrożnością z czasem do „chederów" wprowadzonym być mógł język moskiewski jako wykładowy. Utrzymanie „chederów" i otoczenie ich opieką rządową jest konieczne celem niedopuszczenia zlania się ludności żydowskiej z polską. Taka opinia co do „chederów" wyświetla nam stanowisko, jakie rząd zamierza nadal zająć wobec prądu dążącego do zlania się żydów z Polakami, jak niemniej jasno się wykazuje, że owe napady i rabunki, urządzane na żydów przez ciemne tłumy, były sztucznie przez Moskwę wywołane, aby starowierców a i część inteligentną odstrychnąć od chęci zlania się z Polakami. Gdy zaś to niepomogło, więc teraz inną drogą do celu zdążać zamierzono!

Na zakończenie donoszę wam, iż p. minister wojny a raczej zastępca jego wniósł projekt, aby nanowo pewną liczbę pułków lekkiej kawalerji (huzarów i ułanów) utworzyć, a mianowicie z pułków przekształconych na dragonów niedawno, przerobić znowu kilka z tychże na ułanów i huzarów. „Eine schöne Wirthschaft!"

Rzym d. 3. kwietnia.

Gabinet nakoniec stanowczo się utworzył po przełamaniu różnorodnych trudności. Ostateczna zwłoka spowodowana była odmową jenerała Bertolé-Viale przyjęcia ofiarowanej mu teki wojny. Jenerał ten żądał znacznego pomnożenia funduszów na reorganizację wojska i na obronę krajową; ale senator Magliani minister finansów nie chciał za nic przyjąć tego warunku, mogącego popsuć przywróconą z takiemi olbrzymiemi wysiłkami równowagę przychodu z rozchodem. P. Bertolé zaś ze swojej strony nie chciał czyli też nie mógł zobowiązać się do zapewnienia p. Depretisowi znacznej liczby głosów prawicy. Rokowania tedy spełzły na niczem, a jenerał Ferrero, lubo już odprawiony, pozostać musiał na swojem miejscu dość niechętnie i z poświęceniem miłości własnej, jedynie zaś wskutek osobistego wdania się króla. Skład gabinetu jest więc następny:

P. Augustyn Depretis, kawaler najwyższego orderu Annuncjaty, pozostaje po dawnemu prezesem rady ministrów i ministrem spraw wewnętrznych. P. Stanisław Mancini zachowuje nadal tekę spraw zagranicznych; senator Augustyn Magliani tekę finansów i skarbu; p. Franciszek Genala tekę robót publicznych, a jenerał Emil Ferrero wojny. Na miejscu zaś p. Giannuzzego-Savellego, niemiłego swoim kolegom i podwładnym dla szorstkości i nieużytości, został ministrem sprawiedliwości i wyznań p. Mikołaj Ferracciu; na miejscu p. Gwidona Baccellego, najsprężystszego i najznakomitszego ministra oświecenia, jakiego Włochy miały oddawna, objął tę tekę p. Michał Coppino, który ją dawniej już piastował, a teraz nie mógł pozostać prezesem Izby, gdyż wybrany był tylko większością 8 głosów, a przytem nie widzi na jedno oko i nie słyszy na jedno ucho. Zamiast admirała Del Santo, zdolnego do dowodzenia eskadrą, ale nie administracją, stanął na czele wydziału marynarki najzdolniejszy technik i jenialny marynarz, wice-admirał Benedykt Brin, a zaś ministerstwo rolnictwa, przemysłu i handlu z rąk p. Dominika Bertego przeszło w ręce p. Bernardyna Grimaldego. P. Berti jest przedewszystkiem filozofem, pisarzem, literatem, i naturalną niejako dlań teką była teka oświecenia, którą już dawniej piastował w gabinecie Lanzy; ale jako umysł wyższy, jako mąż rzeczywiście jenialny, i w wydziale rolnictwa i przemysłu zostawił długotrwałe i świetne ślady swego urzędowania.

Ustawy zaś jego społeczne, na które mógł się tylko zdobyć rozum głębokiego i wielkiego filozofa, miały na celu uleczenie właśnie tych ran społecznych, z których w zachodnich krajach wypływa socjalizm i anarchia. Ustawy te, których samo sprawozdanie przejęło uwielbieniem najbieglejszych ekonomistów europejskich i zwróciło uwagę rządów, byłyby zjednały swemu twórcy nieśmiertelną chwałę i powagę tak wielką, że stary Depretis zląkł się niemymownie takiej ewentualności. Jakoż odtąd, bojąc się, aby p. Berti całkowicie go nie zaćmił i nie stanął na jego miejscu jako prezes rządu, zaczął ukradkiem i podziemnie knować przeciwko ustawom społecznym i przeciwko samemuż koledze swemu. Przesilenie sztuczne i z umysłu przez „starego lisa" — jak pospolicie p. Depretisa tutaj nazywają — wywołane, podało mu sposobność pozbycia się nietylko ministrów niezdolnych, lecz i tego także, którego się wyższości lękał. Tym to sposobem p. Berti i dr. Baccelli wystąpili z gabinetu razem z p. Del Santo i z p. Giannuzzim-Savellim, a władza i wpływy wszystkie ześrodkowane zostały w ręku p. Depretisa i jego kolegi p. Manciniego. Czy zaś to długo potrwa, niewiadomo. Z teraźniejszą Izbą ministerstwo długo utrzymać się nie zdoła, i pp. Depretis i Mancini, aby dalej panować, będą musieli ją rozwiązać.

Nowy czyli raczej odnowiony gabinet przedstawia się dzisiaj Izbom, które zwołane zostały. Prezesa Izby poselskiej nie ma dotąd. Wybór jego, jak zapewniają, przed Wielkanocą nastąpi. Będzie to prawdopodobnie p. Biancheri, który ten urząd zaszczytnie piastował. Odmówił z początku, ale teraz podobno zezwolił na swoją kandydaturę.

W Watykanie odbył się zeszłego czwartku publiczny konsystorz dla nadania czerwonego kapelusza nowemu kardynałowi Sanfelice, arcybiskupowi neapolitańskiemu. Ceremonia się odbyła jak za dawnych czasów w sali książęcej, dokąd jednak tylko za biletami gości wpuszczano. Włochów i Rzymian było nadzwyczaj mało, i oprócz członków tutejszego patrycjatu, którzy króla włoskiego dotychczas nie uznają, i osobistości urzędowaniem z Watykanem związanych, nikogo z krajowców nie spotkałeś. Za to było kilka tysięcy cudzoziemców wszelkiej narodowości, tłoczących się w sali książęcej i w sali królewskiej i sprawiających ciżbę nieznośną. Papież przybył jak ongi na *sedia gestatoria*, przenośnym tronie, pod baldachimem, między wachlarzami ze strusich piór, otoczony wszystkimi niemal kardynałami znajdującymi się w Rzymie i całym dworem swoim duchownym i świeckim.

Nowy kardynał, wprowadzony przez kamerlinga i przez dziekanów trzech porządków, biskupiego, kapłańskiego i dyakońskiego, zamienił braterski uścisk ze wszystkimi kolegami, a potem ucałowawszy stopy, ręce i ramię Najwyższego pasterza, otrzymał z jego rąk czerwony kapelusz podług uświęconego zwyczajem odwiecznym ceremoniału. Odprowadzono go potem do kaplicy Sykstyńskiej, gdzie *Te Deum* śpiewano, a Ojciec św., wróciwszy do sali konsystorskiej, odbył tam drugi konsystorz tajny, na którym zamianował 18 biskupów i ogłosił nominację przez breve spełnioną 22 innych. Na początku zaś posiedzenia zamknął usta nowemu kardynałowi, a przy końcu otworzył je, nakładając mu na palec pierścień kardynalski, i nadając kapłański tytuł św. Klemensa. Do kardynała Neto, patryarchy lizbońskiego, udał się hr. Kamil Antonelli, oficer od straży szlacheckiej Jego Świątobliwości, wiozący mu czerwoną myckę *(zucchetto)*, podczas gdy do doręczenia mu czerwonego biretu upoważniony został audytor tamecznej nuncjatury, monsignor Tonti.

W świeżo ogłoszonej allokucji papieskiej, mianej 24. marca, nie znaleźliśmy z wielkim żalem żadnej wzmianki o wzmagającem się prześladowaniu kościoła polskiego, a mianowicie unitów pod rządem moskiewskim, ale tylko powtórzenie dawnych i już od pewnego czasu ucichłych protestów przeciwko upadkowi świeckiej władzy Stolicy świętej. Ze zgonem kardynała dziekana, sędziwego ks. Kamila Di Pietro, który się przychylał ku Włochom i pragnął zgody papieża z narodem niepodległym i zjednoczonym, krańcowe stronnictwo wzięło na nowo górę, czego jasnym dowodem ostatnia allokucja, niemniej jak postanowiony wyjazd Ojca świętego z Rzymu. Wyjazd ten nie nastąpi ani dziś, ani jutro, a *Osservatore Romano* w urzędowym komunikacie, który wam posłałem, zaprzeczył stanowczo pogłoskom natychmiastowego opuszczenia wiecznego miasta przez papieża; niemniej przeto wyjazd ten postanowiony w zasadzie, i przy pierwszej sposobności nastąpi. Czy zaś w rzeczy samej [illegible] Ojca świętego stało się niezbędnem? Nikt zaiste bezstronny twierdząco na to pytanie odpowiedzieć nie zdoła. [illegible] nie zaszło, z wyjątkiem postanowienia sądu kasacyjnego, dotyczącego zamiany dóbr nieruchomych Propagandy na rentę włoską, [illegible] zakładu [illegible] w ciągu lat kilku. Rząd też włoski [illegible] za obrębem [illegible] dawniej [illegible] przez pastorów nawet rozdawane, [illegible] ry itd. Jednem słowem, nie jest to kwestja ucisku i prześladowania, lecz pytanie, czy wolność jak najszersza, wolność dla wszystkich, głowie kościoła wystarcza, lub czy potrzeba koniecznie i poza obrębem Watykanu uprzywilejowanej stolicy bez wolności po dzisiejszemu pojętej, [illegible] jedynie na korzyść kościoła i z [illegible] świeckiem, wymierzonem przeciwko przybytkom błędu i innowiercom? Wolność tedy, jak dziś w Europie pojmują, [illegible] dla Ojca świętego. Żaden krajowiec nie nada mu wielkich przywilejów jak Włochy, i nie zmieni własnej konstytucji. Zresztą są to wielkie zagadnienia, [illegible] i których lekkomyślnie rozstrzygać nie można.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 8 Kwietnia

* **Termometr** wskazuje w południe 4 stopnie ciepła; — powietrze dżdżyste i nieprzyjemne, a fantazje [illegible] kwietniowej [illegible] z rozmaitych pór roku, jeszcze się nieskończyły.

* **Repertoar teatralny.** Dzisiaj we wtorek d. 8. kwietnia przedstawi [illegible] baletu polskiego z Warszawy pod dyr. [illegible] w połączeniu z operetką: „Palestrant" (*Der Bettel-Student*), opera komiczna w 3 akt. Millöckera. — Balet wykona między innemi — [illegible] dawane „Tańce góralskie" [illegible] prócz tego odtańczony będzie z tej samej opery mazur w sześć par, oraz „Pas de Deux", wykonają [illegible] Główne sola wykonają panie: [illegible]

Jutro we środę dnia 9. kwietnia ostatnie przedstawienie polskiego baletu [illegible] balet w [illegible] Al. hr. Fredry, ojca, [illegible] „Akrobata," kom. w 1 akcie [illegible]

* **(3) Pani Chaumont**, pożegnała nas wczoraj przedstawieniem złożonem z kilku jednoaktówek. W „Lolotte", komedyjce, granej u nas przed kilku laty, nie pomnimy już pod jakim tytułem, [illegible] w scenie, w której [illegible] Wybornie wypadł monolog „Le Coriza" (Katar) i „La lettre de Bébé", ale koroną przedstawienia była sztuczka „Toto chez Tata," w której młody studencik, zamknięty do karceru, opowiada swą pseudo-miłosną przygodę. [illegible] Chaumont [illegible] „Toto chez Tata" musimy uważać za skończoną. [illegible] dzieć, że pani Chaumont nie robiła wcale wrażenia kobiety przebranej za chłopca, [illegible] w każdym ruchu, w każdym frazesie. Jak w „Kuglarce," tak w „Toto chez Tata" podziwiać musieliśmy znakomitą obserwację życia, temperament i wypracowanie misterne szczegółów, owoc zarówno talentu jak i niezwykle sumiennej pracy. Słowem widzieliśmy znakomitą artystkę charakterystyczną, rzecz rzadką, artystki bowiem zazwyczaj pozostawiają ten rodzaj sztuki odłogiem, a ideałem ich jest: za młodu amantka naiwna, lub dramatyczna, a w późniejszym wieku czuła matka. A jednak tak samo jak od mężczyzn i od kobiet mamy prawo wymagać charakterystyki! Nakoniec musimy wyrazić zdziwienie z powodu uprzedzającej niechęci, jaką objawiły pewne pisma względem pani Chaumont. Można było być niezadowolonym z powodu cen naznaczonych przez impressarja, ale żeby z tego powodu miała cierpieć artystka, bezwarunkowo w swoim rodzaju znakomita, to nie na miejscu.

* **Likwidatorowie** banku włościańskiego mianowali p. Jerzego Kleina, dotychczasowego kasjera tego banku, dyrektorem.

* **Dom** dla nieuleczalnych chorych, tak niezbędny w naszem mieście [illegible]

* **We Lwowie** nastąpi częściowa zmiana garnizonu. [illegible]

* **Hr. Wilhelm Siemieński**, otrzymał na wystawie bydła opasowego w Wiedniu [illegible]

† **Eustachy Horodyński**, jeden z weteranów 1831 r., b. podoficer 1. pułku Krakusów, [illegible]

* **Wydział Towarzystwa** prawniczego [illegible]

* **Rusini — i nieruśni.** Z Wiednia telegrafują do *Gazety krak.*: [illegible]

Tutejszy adjunkt sądowy dr. Dzerowicz, Rusin z Galicji, [illegible]

* **Ojciec Franciszek.** [illegible]

* **Pomoc obcych.** [illegible]

* **Dobra myśl.** W Jaśle — jak donoszą *Nowiny* tamtejsze — [illegible] stawienia „Emigracja chłopska" Anczyca, jako sztuka najłatwiejsza do zrozumienia i mająca praktyczną doniosłość, wobec ciągle trwającej emigracji włościan z powiatu jasielskiego.

* **Urzędowy pocałunek.** Adelina Patti tak porywająco odśpiewała w St. Louis amerykańską pieśń narodową „Home, sweet home," iż prezydent stanu Missouri, mr. Crittenden, wzruszony do głębi, ucałował ją za kulisami... Szczególny ten objaw zadowolenia ze strony staruszka, nie musiał sprawić wielkiej przyjemności artystce, nie wytoczyła jednak procesu prezydentowi i nie zażądała żadnego odszkodowania. Dzienniki tłumaczą rezygnację śpiewaczki tem, iż uważała pocałunek prezydenta za akt urzędowy, spełniony imieniem całego Missouri i dodają złośliwie, że jak dotychczas, była to jedyna czynność urzędowa, z której mr. Crittenden wywiązał się należycie, [illegible]

* **Le fromage polonais.** Polskie sery [illegible]

* **Konfiskata.** Najwyższy numer *Szczutka* skonfiskowany został przez c. k. prokuratorję za wiersz wstępny p. t. „Galicia fara da se."

* **Do ludzi miłosiernych.** [illegible]

* **Mianowania.** Krajowa dyrekcja skarbu we Lwowie [illegible]

* **Na pomnik ś. p. Henryka Schmitta.** Od profesorów i uczniów szkoły [illegible] 7 złr.

* **Na teatr poznański** E. L. 1 złr.

* **Jutro** we środę: św. Marji Eg.; — św. Harjona.

* **Wiadomości policyjne** z d. 6 kwietnia b. r. Skradziono: [illegible]

* **Znaleziono:** [illegible]

* **Muzeum przemysłowe** w ratuszu codziennie od godz. 9 do 6.; w poniedziałek 50 ct. w inne dni 10 ct.

* **Muzeum zakładu narod. im. Ossolińskich** otwarte codziennie prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto we wtorek i piątek popołudniu od 3 do 5. Dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **O Syberji** miał wczoraj odczyt p. Władysław Czaplicki autor „Czarnej księgi". [illegible] chową pielgrzymkę na Golgotę naszego męczeństwa!... Ale niech żałują. Było o czem słuchać przez dwie pełne godziny, a ostatecznie jazda na Syberję w sali ratuszowej, i pobyt na niej, jak go gładkiem a barwnem słowem przedstawił prelegent, nie wydał się znowu tak groźnym, jaby to mogło niejednemu się zdawać.

Kto zna autora „Czarnej księgi", ten wie, że jest to bardzo czarny... brunet, ale kto go nie słyszał, ten nie nie wie, że przedstawia on sobie i słuchaczom Syberję, jakby jakąś czarującą blondynkę. A więc... jazda — na Syberję...

Widział on Włochy i południową Francję, wyobraża sobie Kair i Neapol, ale tak uroczej krainy, jak Syberja, na świecie dla niego nie znajdziesz.

Pogadanka z przyrody i nauki.

Paryż d. 20. stycznia. *)

(Słowo o przyrodzie i badaniu jej. — Badanie dna Atlantyku i jego mieszkańców, przez Milne-Edwardsa. — O badaczach angielskich, Wolsonie i Carpenterze. — Podróż pp. Mechin i de Mailly z Pekinu przez Syberję do Paryża. — Spostrzeżenia dr. Hyades u przylądka Horn. — Nowy przyrząd do wstrzykiwania krwi. — O dozowaniu chloroformu przez p. Berta. — O gruźlicy płucnej i baccillach przez G. Sec, Colin i innych. — O miedzianych przetworach, jako prezerwatywach od cholery, przez Vulpiana i Burga. — Uśmierzenie burzy morskiej olejem przez Shioldsa w Foikestone. — O podróżach de Brazzy, Crevaux, Thouara, Rogozińskiego i Nordenskjölda.)

Żadna nauka tak nie rozwija umysłu młodocianego, jak poznawanie przyrody, badanie jej cudów i odgadywanie tajników.

Żadna nauka, tak jak ta, nie roznamiętnia dojrzałych umysłów, bo tyle w niej jest gałęzi, tyle oddzielnych części a w spójni nieprzerwanej z sobą zostających w pokrewieństwie, że tak się wyrażę, żywem i martwem, ciepłem i zimnem, pierwotnem i składowem. I one to popychają człowieka-badacza, tę cząsteczkę swoją do nieustannego śledzenia i uwielbiania ich. Ale zarazem, jakdy dla bodźca — one mu szepczą nieustannie: Naprzód! naprzód! dalej! — bo wszystko, co dopatrzysz, wszystko co nam wyrwiesz z tajników i cudów nieznanych dotąd wszystko będzie jeno źdźbłem z tego niezmierzonego ogromu cudów, zwanego wielkością przyrody, w którym Stwórca, aby cię skłonić do uwielbienia i uznania swej władzy a twej maluczkości, zostawił i zostawi tyle jeszcze cudów do zbadania przez następne milionowe pokolenia! I tak bez końca, jak nie ma końca i mieć go nie może wielkość przyrody, czyli jej Twórca! Takim to jest Bóg! Wielki, nieskończony, w miłości i dobroci swej niezmierzony, a nie zaś mściciel złośliwy, zacięty, słuchający namiętnych opasłych oskarzycieli przeciwko swym zacnym bliźnim. Więc Go czcij i uwielbiaj — jako kochającego ojca wszech stworzenia.

Dziś badanie tajników przyrody — jej skutków, przyczyn, powodów i następstw cudownych — nie jest wyłącznością lub tajemnicą kilku szczęśliwców lub oszustów, ale nauką przystępną każdemu. A choć wielu jest do niej powołanych, lecz mało wybranych. Ale gdy tym ostatnim przyroda dozwoliła wejść choćby jeno w jeden zakąteczek swej wspaniałej, uroczej i niezmierzonej świątyni, już przez to naznaczyła ich kapłanami nauki a apostołami swymi. Między najznakomitszymi z nich liczy świat cały zacnego syna Francji Alfonsa Milne Edwards, a znanego profesora i członka różnych akademii.

Było marzeniem tego kapłana nauk przyrodniczych badać głębie oceanów.

Poprzednie rządy, zajęte robieniem własnej renty i uszczęśliwieniem swych ludów przez pokój oparty na zaostrzonych milionowych bagnetach, nie miały czasu ani pieniędzy urzeczywistnić tak gorących i szlachetnych marzeń młodego uczonego, aż dopiero dzisiejsza republika — pomimo spłaty pięciu miliardów haraczu i prawie znowuż trzech miliardów kosztów tej wojskowej blagi Napoleona III., z funduszów swej marynarki wojennej dała temu uczonemu mężowi okręt zwany „Travailleur" (co znaczy Pracownik). Okręt ten znakomicie odpowiedział znaczeniu swego nazwiska — w trzech aż wycieczkach po oceanie. A pomimo, że okręt ten nie był urządzony odpowiednio, uczony badacz przyrody wiele bardzo jej tajników, nieznanych dotąd, wyrwał z ogromnych głębin. Rząd zadowolony z tak świetnych wyników „Pracownika", polecił ministrowi marynarki dać inny okręt, który uczony ten członek rządu kazał zaopatrzyć we wszelkie narzędzia, przyrządy i maszyny potrzebne do poszukiwań w głębokich morzach. Okręt ten, jakby znowuż dziwnym zbiegiem przeznaczenia, zwał się „Talizman".

Okręt był opatrzony w cztery maszyny parowo-ruchome dla wydzielania elektryczności z maszyn Gramme i z lampami Edisson'a ku oświecaniu drapaczek, u których zamieniono powrozy konopne na sznurek stalowy, mogący unosić przeszło 4.500 kilogr. bez zerwania. Przyrząd ten pomysłu p. Thibaudier, inżyniera marynarki, był ulepszony do tego stopnia, że żaden z ruchów okrętu nie wpływał na odkręcanie się lub skręcanie tego stalowego powrozu. Były tam i inne przyrządy, dzięki którym ogromne sieci zapuszczano do głębokości więcej jak 5.000 metrów. Chwytano tam rozmaite stworzenia, często znacznej wielkości.

Pan A. Milne-Edwards, przybrał sobie kilka uczonych, jako współpracowników, między innemi i p. Fischera.

Dnia 1. czerwca 1883 r. wypłynęli z Rochefort z „Talizmanem", najpierw celem zbadania wybrzeży afrykańskich. Zauważyli zagłębianie morskie stopniowo-łagodne, dziwnie sprzeczne z bardzo zmiennem hiszpańskiem.

W głębokościach 500-, 600- i 1.000-metrowych znaleźli obfity połów ryb bardzo cennych osobliwością. Potem zbadali na poprzek przylądków Ghis i Noun, o 120 mil morskich, ławę, bardzo regularną w głębokości 2.000 i 2.300 metrów.

W ogólności w tych miejscowościach, na wprost Maroko i Sahary, zagłębianie się dna morskiego jest tak matematycznie stopniowane, że na znaczną odległość od brzegu można prawie prawdziwą głębokość obliczyć stosunkowo.

Zapuszczanie aż 120 razy drapaczki do głębokości 3.600 metrów i jej połów dał poznać naszym uczonym niejako w zupełności wszelaką żywotność, — a ilość jej niezliczona, nieznanych zwłaszcza dotąd ryb, skorupiaków, mięczaków, robaków, gwiazd morskich, korali, gąbek i innych zwierzo-krzewów, przechodzi wszelkie wyobrażenie. Często sieci drapaczki wyciągano z takim bogatym połowem, że dzień cały prawie nie wystarczał do ich rozklasyfikowania, bo kształty tych stworzeń są dziwaczne, a barwy tak żywe, że zadziwiają niemi o tyle więcej, iż żyją w tak ogromnej głębokości, dokąd światło żadne nie dochodzi.

Pomiędzy Senegalem a Przylądkiem Zielonym wyciągnięto mnóstwo okazów dotąd nieznanych stworzeń z głębokości aż 3.655 metrów.

Dnia 20. lipca rzucili nasi badacze kotwicę najpierw w Sant-Jago, potem w St. Vincent. Popłynęli zwiedzić małą bezludną wysepkę wulkaniczną, zwaną Branco, do której tak trudny jest przystęp, że byli zmuszeni skakać do wody z łodzi, aby ich nie rozbić a koniecznie dostać się na tę wysepkę, na której żyją ogromnej wielkości jaszczurki, nigdzie indziej nieznane. Nasi uczeni pragnęli je poznać na miejscu z ich obyczajami i zwyczajami życia — oraz zbadać utwór pokładowy tej wysepki z jej roślinnością i zwierzętami. To im się znakomicie udało.

Wysepki około Zielonego przylądka zyskały od pewnego czasu dużo rozgłosu skutkiem dość obfitego połowu czerwonych korali. O cieśninach tych licznych wysepek, których wielka głębokość przechodzi 600 metrów, — mówi p. Milne-Edwards: „Żywotność w tych głębinach jest zadziwiającą. Sieć nasza na raz wyciągała przeszło tysiąc przeróżnych ryb, należących głównie do czarno-płasko-głowych oraz przeszło tysiąc mięczaków, przytem z pięćset raczków o łapkach niezmiernie długich itp."

Dnia 30. lipca „Talizman" popłynął na morze Sargasses, gdzie się podróżnicy przekonali, że bajeczne owe łąki pływające z porostów skryto-płciowych, opisywane przez łatwowiernych lub ciemnych żeglarzy, (wedle podania, towarzysze K. Kolumba ze strachu chcieli się przed niemi cofać), czyli te Algues nie istnieją, albowiem zaledwie gdzieniegdzie napotkać je można małemi kępkami, płynącemi w kierunku wiatru lub prądu morskiego. Dają one przytułek niezliczonej ilości małych morskich żyjątek. Ciekawą bardzo jest rybka, która w tych porostach robi sobie gniazdko z włókien galaretowatych pęcherzyków morszczyzny, gdzie składa swoją ikrę. Obok tej rybki żyją tam przeróżne mięczaki, skorupiaki i t. p. a wszystko to ma barwy tej morszczyzny (Sargasse, varech) przez co też te żyjątka od porostów trudno odróżnić. Ciała ich nieregularnie nakrapiane żółto, kasztanowato, czarno i biało, mięszają się z porostami, i jak one puklerzą się jeszcze warstwą skorupiasto-wapnistą.

(Dok. n.)

---

*) Z powodu nawału materjału, artykuł powyższy dopiero dzisiaj umieścić jesteśmy w stanie. Mniemamy jednak, że zawarte w nim wiadomości obudzić powinny niemniejszy interes teraz, jak i przed paru miesiącami.

Trudno i ciężko dostać się do tego obiecanego raju p. Czaplickiego, — wiemy z jakiem męczeństwem bywało to dla naszych wygnańców połączone. P. Cz. kreśli też wymownie wszystkie okropności podróży, czy to „pocztą żandarmską“, czy „etapem poriadku“, maluje żywo słowem sceny ucisku więźniów, sceny krwawe a obydne na etapach i w czasie samej podróży zwykle zachodzące, ale nareszcie, po przebyciu tego dantejskiego piekła wchodzimy do raju.

Piękne w tym raju mają jego mieszkańcy o Polakach wyobrażenie... Polacy to ludożercy mający największy apetyt na małe sybirskie dzieci! — Sybiranki, mówi prelegent, chowają swe małe dzieci, za wejściem Polaków na kwaterę, pod fartuszki i wynoszą z domu. Zresztą Sybiracy mordują ludzi na drodze, albo stojących u nich kwaterą, i prelegent, gdyby nie ocaliła go była Opatrzność i własna pomysłowość dla.. ciekawych Lwowian, byłby padł ofiarą swego „haziaina“ (gospodarza), i całej wsi, która pewnej nocy na niego urządziła formalną krucjatę.

Ale pominąwszy te zajścia i nieprzyjemności, które prelegent istotnie tak żywo i obrazowo przedstawia, że się go słucha z naprężoną ciekawością, musimy znów wrócić do tego, czem prelegent kończy, że Syberja to raj, a sybirski lud jest ludem mającym przyszłość przed sobą. Odznacza się szczególnem, namiętnem prawie pragnieniem wiedzy, oświata stoi stosunkowo wysoko.

Z młodzieńczym, potyckim zachwytem opowiada p. Czaplicki o „cudownej nocy letniej na Irtyszu“ stokroć piękniejszej od nocy weneckiej — a z drugiej stony z wielką plastyką słowa oddaje i inne, przerażające wielkości sybirskiej przyrody, jak np. szalenie burianu w tajgach.

Na samo zakończenie, (była już pora, kiedy zwykli śmiertelnicy jadają kolację), wspomniał prelegent o tem, co sybiracy jedzą i jak jedzą. Trzeba przyznać, że karmią się nie źle. Dobrego apetytu — przepraszam — wesołych świąt! życzył prelegent nielicznym słuchaczom, schodząc z trybuny wśród gorących oklasków. —*p.*—

* * *

— **Z Jarosławia.** Miasto nasze wielce uradowane przyjazdem nowego proboszcza w osobie ks. Jana Chotynieckiego byłego duszpasterza w Krówinkach pod Przemyślem. Tego to zacnego kapłana na podstawie przysługującego prawa patronatu zaprezentowała Rada miejska na proboszcza swego uważając go jako najodpowiedniejszego i najzdolniejszego z pomiędzy wielu kompetentów przedłożonych biskupim konsystorzem.

Zadowolniona z wyboru szczęśliwego władza duchowna, bo przekonana, że ks. Chotyniecki swojem postępowaniem taktownem, łagodnem i prawdziwie ojcowskiem, potrafi pozyskać sobie serca nietylko swych parafian, ale i wszystkich tutejszych mieszkańców, zadowolnieni ze szczęśliwego wyboru obywatele jarosławscy, bo znana im jest d bra sława ks. Chotynieckiego jako prawego Rusina unity, który nietylko słowem ale i czynem zawsze swe pojednawcze zasady wyznawał i dlatego tak w całem przemyskiem jak i w okolicy wielce był lubiany i poważany. Na przywitanie jego wyszli poważniejsi i znaczniejsi obywatele jarosławscy na tutejszy dworzec kolejowy, zkąd prawie procesjonalnie odprowadzono go do domu parafialnego, gdzie przy niezwykłych ceremoniach i przemówieniach powitali go chlebem i solą oddając mu zarazem klucze cerkiewne, jako nowemu swemu gospodarzowi i pasterzowi. W niedzielę dnia 30. marca miał nowy proboszcz w miejscowej cerkwi uroczystą sumę z przemową do swych parafian, w której ich do miłości i wierności dla kościoła katolickiego i jego zwierzchnika Ojca świętego usilnie zachęcał, O daj Boże! by więcej takich kapłanów unitów było, a wtenczas pewnie zakwitły by między nami spokój i miłość braterska, ten konieczny i niezbędny warunek dla dobra naszej ukochanej ojczyzny.

— **Z Sanockiego.** Dużo hałasu narobiło w przeszłym tygodniu w sanockiem, zjawienie się jenerała hr. Koziebrodzkiego, członka Izby panów, w Hludzie, w domu p. Konstantego Bobczyńskiego, posła na sejm krajowy. Mówią, że w imieniu pana Zygmunta Kozłowskiego, pociągał pan jenerał p. Bobczyńskiego, do odpowiedzialności, za to, że agituje przeciw tego kandydaturze. Jakikolwiek dalszy obrót ta sprawa weźmie, to jest jednak pewnikiem, że szlachta sanocka sterroryzować się nieda i że pan Kozłowski prawdopodobnie przy wyborach upadnie. Dużo bowiem wymuszonych już nawet obietnic odwołano z powodu zaszłych wypadków użycia niedozwolonej presji na agitację prawną, a w przeszłą środę zebranie wyborców w Brzozowie zadecydowało solidarne glosowanie przeciw panu Koz. We wtorek takie samo zgromadzenie odbyć się miało w Lisku, i również potępiło terroryzowanie podczas wyborów i zadecydowało solidarne głosowanie przeciw panu Kozłowskiemu. Inne powiaty ziemi sanockiej podzielone, jednakże o ile dziś wiedzieć można, p. Kozłowski ma za sobą część familii i ich najbliższych przyjaciół, znaczną ilość wyborców wyznania mojżeszowego i wszystkie prawie pełnomocnictwa wdów i sierot.

Afera ta wywołała zamiar utworzenia w ziemi sanockiej ciała obywatelskiego, w celu przestrzegania niezawisłości wyborów.

— **Prima Aprilis.** W pismach warszawskich czytamy: Z liczby różnych mistyfikacyj, najdotkliwiej niezawodnie został zwiedziony p. Z. Pan Z. w porze rannej otrzymuje telegram, że siostra jego zamieszkała pod Łuckiem, jest niebezpiecznie chora i prosi o natychmiastowy przyjazd. Pod telegramem podpisany był rządca majątku. Chociaż więc dzień pierwszy kwietnia nasuwał podejrzenia mistyfikacji, p. Z., nie wahając się ani chwili, wyjechał w drogę koleją Terespolską. W nocy przybył do Brześcia, oczekując na pociąg kijowski. Wtem w sali pasażerskiej portjer głośno wymawia nazwisko p. Z. oznajmiając, że ma do niego telegram z Warszawy. Pan Z. po wylegitymowaniu się odbiera depeszę i przerażony czyta wiadomość, że małżonka w godzinę po wyjeździe jego silnie zaniemogła i że życiu jej grozi niebezpieczeństwo. Nie było się co namyślać. Pan Z. pierwszym pociągiem powraca do Warszawy. W domu jednak zastaje żonę jak najzdrowszą, która podaje mu drugi telegram z Łucka tej treści: „Siostra zdrowa, nieprzyjeżdżaj, to... *prima aprilis*... Kto urządził całą mistyfikację, niewiadomo.

— **Wieloryb w Wrocławiu.** Jakiś dowcipniś przesłał do jednej z gazet wrocławskich na *prima Aprilis* wiadomość, że Odrą na okręcie szczecińskim, który do Wrocławia przywiózł znaczną ilość lodu norwegskiego, przybył żywy wieloryb, mający przeszło 10 metrów długości, i że będzie nazajutrz pokazywany na Rybakach. Gazeta zamieściła przesłaną wiadomość, co miało ten skutek, że nazajutrz ogromne masy ludności spieszyły pieszo, tramwajami, dorożkami i powozami oglądać mniemanego wieloryba.

Gazety poznańskie nucą z tego powodu:

Es ist nichts so dumm,
Es fände nicht sein Publikum.

— **W Mohylowie podolskim** niejaki Eugenjusz Rawski wystąpił z obroną sztundyzmu i zapragnął przemawiać publicznie w tym przedmiocie. Debiut miał być połączony z rozprawą teologiczną, lecz do skutku nie przyszedł.

— **W Taganrogu** zaszedł rzadki zaiste wypadek letargu. Józefa Masłowska pogrzebana na cmentarzu katolickim, w 16 dni po zgonie objawiła znaki życia... Po otwarciu trumny znaleziono ją rzeczywiście umarłą, lecz silnie potłuczoną od przewracania się w grobie.

— **W Chicago** odbył się w jednym z klubów teatr polski na rzecz ubogich. Grano „Lwy i lwice“.

— **Wychodźcy.** *South American Journal* donosi, iż w ostatniej partji przybyszów do Brazylii, znajduje się kilkudziesięciu włościan z poznańskiego. *Cicerone* ich jest Niemcem.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne

— II. zeszyt zbioru ustaw administracyjnych Jana Rudolfa Kasparka już wyszedł. W zeszycie tym mieści się dalszy ciąg ordynacji wyborczej Rady państwa, i jej regulamin, dalej prawo propinacji, służebności i polowania. Staranność o wyczerpujące i dokładne obrobienie przedmiotu, jest widoczną. Samo prawo propinacji obejmuje pół osma arkusza druku i podaje rozporządzenia od najdawniejszych do najnowszych czasów, a co dla nas ważniejsza, w języku czystym i poprawnym. Dowodem staranności autora jest końcowa uwaga, według której z upływem 1883 r. czysty dochód z prawa propinacji zbadanym został u 8291 posiadaczy, i z wyjątkiem 52 miast na 3,018.746 zł. 43 c. obliczonym. Kapitał zaś na wykupno prawa propinacji w tymże czasie zebrany wynosi 1,968.900 zł., i około 50.000 zł. w zaległościach. Z funduszu tego wypada 232.829 zł. 6 c. na uprawnione miasta.

Cyfry to pokaźne, jeżeli się zważy, że perjod 26-letni, przez który prawo propinacji, po prawomocnem oznaczeniu czystego dochodu trwać będzie, jeszcze się nie rozpoczął.

Również starannie obrobione jest prawo polowania. Zeszyt ten dowodzi nietylko głębokiej znajomości przedmiotu, o której nikomu wątpić nie wolno, ale nawet pewnego zamiłowania do niego, a takie traktowanie rzeczy, tylko pożytek ogółowi przynieść może.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kurs dla urzędników Tow. zaliczkowych. W skutek rozwoju stowarzyszeń zaliczkowych i wymagań do nich tak ze strony członków, jakoteż publiczności z nimi w styczność wchodzącej i ze strony kraju stawianych, coraz jaskrawiej objawia się potrzeba fachowego sprawowania funkcyj biurowych i w ogóle kierownictwa i załatwiania spraw stowarzyszeń.

Jakkolwiek stowarzyszenia zaliczkowe nasze dotychczas odpowiadały swemu zadaniu i potrafiły wzbudzić ogólne ku sobie zaufanie, to jednak nie zdołały stworzyć i wychować odpowiedniej liczby ludzi, którzyby obok dobrej woli służenia dobrej sprawie, posiadali także potrzebne fachowe po temu wiadomości.

Chcąc tej potrzebie zaradzić, jakoteż wskutek zachęty z różnych stron, zamierzam otworzyć kurs przygotowawczy dla funkcjonarjuszów Stowarzyszeń zaliczkowych, zapomocą którego staraniem mojem będzie, udzielać wszelkich tak teoretycznych jakoteż praktycznych wiadomości, nieodzownych przy spełnianiu zadań na stowarzyszeniach zaliczkowych ciężących.

Bliższych wiadomości pod względem warunków, udzielam na zapytanie listownie. Tu jedynie nadmieniam, że pod względem czasu trwania kursu obliczam takowy na 6–8 tygodni, a rozpoczęcie wykładów czynię zawisłem od zgłoszenia się przynajmniej sześciu słuchaczów.

W przekonaniu, że w ten sposób kilkunastoletnie moje studia i doświadczenia na polu pracy około stowarzyszeń zaliczkowych najodpowiedniej z pożytkiem kraju zużytkuję — mam nadzieję, że też i stowarzyszenia istniejące a względnie ich szanowni funkcjonarjusze zechcą z usług przezemnie ofiarowanych korzystać.

Zygmunt Medvsczky,
likwid. Tow. wzaj. kr. we Lwowie
ulica Halicka l. 13.

Bank rolniczy.
(Ul. Karola Ludwika L. 1.)
Lwów, d. 5. kwietnia 1884.

Owies poszukiwany.
Jęczmień poszukiwany.
Rzepak nominalnie.
Wyka poszukiwana.
Koniczyna — popyt zmniejszony.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów:

Pszenica czerwona banatka	zł.	9·35	10·—
„ biała	„	—·—	—·—
„ żółta	„	9·10	9.65
Żyto	„	7·20	7·50
Owies do nasienia	„	7·—	7·50
„ obroczny	„	6·80	7·—
Jęczmień browarny	„	7·25	8·—
„ obroczny	„	6·50	7.25
Hreczka	„	7·—	8·50
Rzepak	„	13·—	14·—
Lnianka	„	—·—	—·—
Koniczyna czerwona	„	40·—	60.—
„ biała	„	—.—	—.—
„ szwedzka	„	90.—	—.—
Groch do gotowania	„	8·—	12.—
Groch pastewny	„	5·50	6·80
Bobik	„	6·50	7·50
Wyka do nasienia	„	6·—	7.—
„ obroczna	„	5·40	6.—
Chmiel tegoroczny	„	—·—	—·—

Spirytus zł. 31.50 do 32.50 za 10·000 lit. prct.

Uwaga: Bank rolniczy utrzymuje na składzie do nasienia koniczynę czerwoną „bez kanianki“, i białą, lucernę, tymotkę, groch „Victoria“, biały i zielony, soczewicę, buraki pastewne, i oryginalne oberndorfskie, „ząb koński“, również przyjmuje zamówienia na koniczynę szwedzką, nasiona pastewne, jęczmień, owies, pszenicę jarą, banatkę; maszyny rolnicze.

Wiedeń d. 7. kwietnia. (Telegr. *Gaz. Nar.* Spędzono wołów razem 2486 sztuk — pomiędzy temi 794 galicyjskich, 1386 węgierskich, 306 niemieckich — płacono za galicyjskie 55 do 63, paszowe — do —, węgierskie 56 do 65, niemieckie 55 do 65½ złr.

Krzysztofowicz & Comp.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Uchwalona na zeszłorocznej sesji sejmowej ustawa krajowa o nowym podziale kraju na nowe okręgi wyborcze, nie uzyskała sankcji z powodu usterek formalnych.

* * *

We Finlandji powstała nowa sekta, której głową jest niejaki Jan Kulas. Ogłosił się on papieżem i prowadzi rozległy handel odpustami.

Z Madrytu donoszą, że najwyższy trybunał skazał na śmierć 15 członków spisku „czarnej ręki“.

* * *

W rocznicę koronacji swojej udaje się car do Moskwy, gdzie zostanie ogłoszoną pełnoletność carewicza następcy tronu, kończącego dnia 18. maja lat 16. Wychowywany dotychczas w zamknięciu, pocznie carewicz występować teraz publicznie. Ministerstwo dworu zajęte jest ułożeniem programu uroczystości, która ma być bardzo kosztowną, a trwać będzie trzy dni w Moskwie i trzy w Petersburgu. Ma zostać także ogłoszonym manifest z pewnemi łaskami i ulgami. O doniosłości aktu tego wnosić można z nazwisk jego redaktorów. Są nimi Tołstoj i Pobiedonoscew.

* * *

Kijewlanin opowiada, że inspektor szkół ludowych w gubernii kijowskiej, rewidując szkoły w samym Kijowie, odkrył na Szulawce w czterech domach kryjówki, gdzie niemające do tego upoważnienia osoby zajmowały się uczeniem dzieci z polskich podręczników. Osoby te ani ze stopnia wykształcenia, ani z wyznania (?) nie miały prawa trudnienia się nauczaniem, same zaś szkoły, pomimo ciasnoty lokalów, mające, dwie po 15 a dwie po 40 uczniów płci obojej, nie odpowiadały wcale wymaganiom zdrowotności. Obecnie inspektor wystąpił do władzy z przedstawieniem o otworzenie na Szulawce niezbędnej szkoły, na co mają być wzięte remanenta funduszu na utrzymanie szkółek parafialnych albo też wyasygnowany nadzwyczajny kredyt.

* * *

Wiedeń d. 8. kwietnia. (Pryw.) *Wiener Allg. Ztg.* twierdzi, że minister skarbu Dunajewski nie dał deputacji w sprawie kolei bukowińskich żadnych zapewnień.

Berlin d. 8. kwietnia. *Nordd. Allg. Ztg.* pisze z powodu zamiaru Bismarka usunięcia się z ministerstwa pruskiego: Lekarze osądzili, że Bismark, jeżeli ma dalej pracować, musi ograniczyć zakres swej pracy. Absolutnie potrzeba zatem, aby zaprzestał części swych dotychczasowych czynności. Kanclerz postanowił tedy zatrzymać sprawy państwowe, a uwolnić się od pruskich, a tem to motywował, że w sprawach zagranicznych posiada zaufanie rządów, co jest natury osobistej i dlatego też odpowiedzialności na nikogo przelać nie może. Oprócz tego sprawy zagraniczne wolne są od starć parlamentarnych, które właśnie utrudniają sprawy wewnętrzne, tak że te ostatnie wymagają bardziej natężającej pracy.

Rzym d. 8. kwietnia. Biancheri został wybrany 239 głosami prezydentem Izby. Cairoli otrzymał 136 głosów. Próżnych kartek oddano 24. Mancini zakończył sobotnią mowę przedstawiwszy, co uczyniono dla ochrony Włochów na wybrzeżu morza Czerwonego, mianowicie dla misjonarzy, których przy współudziale Ruggi uwolniono od niebezpieczeństwa. Mancini wspomniawszy o okólniku w sprawie „propagandy“ oświadczył, że nie może się zapuszczać w jurydyczną stronę kwestji, ale zwraca uwagę na najnowsze fakta, które dowodzą, że nigdy nie zaprzeczano „propagandzie“ wolności sprzedawania własności, ale i za granicą, nie może uwolnić się „propaganda“ od pewnych taks. Rząd żywi najszczersze sympatje dla „propagandy“ i wypłacał misjonarzom, którzy zdobywają sympatje dla Włoch, zupełne wsparcie. Władza wykonawcza nie może obalić wyroku sądowego opartego na interpretacji ustaw, ale chce przy wykonywaniu wyroku zrobić wszelkie ulgi, jakie dadzą się pogodzić z ustawami włoskiemi. W końcu skonstatował Mancini, że wszyscy mowcy wyrażali się pochlebnie o jego polityce.

Paryż d. 8. kwietnia. Senat 138 głosami przeciw 125 zatrzymał cyrkuły paryskie i skrutynium z list dla wyborów municypalnych w Paryżu, jakkolwiek rząd występował za uchwałą Izby deputowanych. 170 głosami przeciw 169 odrzucił senat całą ustawę municypalną, pozostaje zatem wszystko przy *status quo*. — Pociąg pocztowy między Bar-le-Duc i Longeville wykoleił się. Maszyna i kilka wagonów zdruzgotane. Maszynista i kierownik pociągu ciężko ranni, również rannych jest dwóch podróżnych i kilku urzędników pocztowych. Dwugodzinne spóźnienie.

Londyn d. 8. kwietnia. Izba niższa przyjęła bil reformy 340 głosami przeciw 210. Gladstone oświadczył, że rząd nie otrzymał potwierdzenia wiadomości o ustąpieniu Nubara baszy.

* * *

Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane:

Wiedeń d. 7. kwietnia. Nadzwyczajne jeneralne zgromadzenie akcjonarjuszów kolei Północnej cesarza Ferdynanda przyjęło jednogłośnie znaną już ugodę z rządem.

Kair d. 7. kwietnia. Wszystkie drogi poza Berberem są przez powstańców przecięte, pokolenia między Shendy a Chartum w jawnem powstaniu. Obawiają się rychłego osaczenia Berberu i Dongoli. Od Gordona niema od 23. marca żadnej wiadomości.

Petersburg d. 7. kwietnia. Wieść o zawarciu pożyczki bezzasadna.

Lubeka d. 7. kwietnia. Wczoraj umarł tu poeta Emanuel Geibel.

Przyjechali d. 8. kwietnia 1884.

Hotel [illegible]: B. Komarnicki z Popocza, M. Komarnicki z Horpina, W Fedorowicz z Okna, A. Hulimka z Mycowa, S. Irsay z Wolicy, D. Skarzyński z Krakowa, B. Wąsowicz z Brzeżan, dr. Stefanowicz z Bojan, K. Feuillant z Paryża.

Hotel ANGIELSKI: A. Żuk Skarzewski z Proszówki, B. Głowacki z Oleska, G. A. Mach z Przemyśla, ks. Z. Podłaszecki z Przemyśla.

Hotel WARSZAWSKI: S. hr. Stecki z Porudna, K. Obratschai z Drohowyża, ks. J. Kocyk z Batiatycz.

POCIĄGI KOLEJOWE.
podług zegaru lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o god. 11 min. 40 przed południem mięszany, o godz. 7 min. 54 wieczór pociąg lokalny mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz 10 min. — wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 minut 52 po poł dniu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 m. 17 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 m. 31 rano i o godz. 3 min. 48 po połud. pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godz. 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 5 rano i o godzinie 4 min. 16 po południu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 28 pociąg omnibusowy, wieczór o godz 8 min. 32 pociąg mięszany, i o godz. 1 min. 53 po południu pociąg lokalny Szczerzec-Lwów.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 50 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 5 min. 9 po południu pociąg mięszany, i o godz. 6 min. 35 rano pociąg lokalny mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 m. 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 15 po południu, i o godz. 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 9 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 38 po południu o godz. 10 min. 31 wieczór pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z dworca w Podzamczu o godz. 6 min. 10 rano pociąg pospieszny, o godz. 1 min. 4 po południu i o godz. 11 wieczór pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA, na Stryj: rano o godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 7 m. 10 pociąg omnibusowy, i o godz. 11. m. 20 przed południem pociąg lokalny Lwów-Szczerzec.

Lwów. Z Izby handlowej, 8. kwietnia 1884.

1. Akcje za sztukę

bez kuponu bieżącego		płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.		293	—	296	
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.		180	50	184	—
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.		298	—	303	—
„ kred. galic. 200 zł. w. a.		250	—	255	

2. Listy zastawne za 100 złr.

bez kuponu bieżącego:				
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99	60	100	60
„ „ „ 4 „ „	91	20	92	50
„ „ „ 5 „ okres	99	60	100	60
„ „ „ 4 „ „	86	25	87	25
Banku hyp. galic. 6 „ „	101	60	102	60
„ „ „ 5 „ „	98	—	99	—
„ „ „ 5 wyls. z 10% prm	100	25	101	25
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 pr.	—	—	—	—
„ „ „ „ „ 5 „	—	—	—	—

3. Listy dłużne za 100 złr.

Ogól. rol. kred. zakład dla Galicyi i Bukowiny 6 prc. los. w 15 lat	—	—	—	—

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	99	65	100	65
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	96	75	97	75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	101	50	102	50
Pożyczka „ „ 1883 4½% „	90	25	91	25

5. Losy

Miasta Krakowa	17	—	19	—
„ Stanisławowa	22	50	24	50

6. Monety.

Dukat holenderski	5 61	5.71
Dukat cesarski	5.63	5.73
Napoleondor	9.56	9.66
Półimperjał rosyjski	9.86	9.96
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ „ papierowy	1 22¼	1.24¼
100 marek niemieckich	59.—	59.80
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, dnia 8. kwietnia 1884.
godzina 1 minut 45 popołudniu.

Alpiny.	67.75	Węg. akcje kr.	319.50
Anglo-austr.	119.50	Unionsbank.	109.50
Kolej Kr. Lud.	294.—	Nordbahn	259 50
Kolej Połud.	142.10	Kolej Alföld.	173.50
Kolej państw.	317.50	Kolej lw.-czern	182.50
Węg. Nordstb	158.75	Wied. Comunal	127 —
Węg. obl. p. zł.	100.50	Elbetal	194 75
Węg. cis losy r.	115.10	Losy tureckie	23.70
Renta. węg. 4%	91.80	Bankverein	107.60
Ros rubel. pap.	1 23.75	Losy węgier.	117 25
Galic indem.	100.—	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: bez interesu.

Wiedeń, dnia 8. kwietnia
godzina 10 min. 30 przed południem

Akcje kredyt.	320.80	Anglo-austrj.	120.50
Kolej Kar. Lud.	—.—	Kolej połudn.	142 30
Unionsbank	109.80	Napoleondor	9.61
Rossyj. bankn.	1.23¼	Usposobienie: rezer.	

Berlin, dnia 7. kwietnia
godzina 5 minut 30 po południu.

Rosyjsk. bankn.	208.15	Akcje kredyt.	542.50
Lombardy	243.—	Galicjskie	125. —
Poż. wschod.	60.40	Austr. bank.	168.70

Codziennie świeże

Kalafiory

włoskie
w dużych różach po 70 ct. kilo.
Świeże
Winogrona hiszpańskie
po 1 zł. 80 ct. kilo.
Jabłuszka tyrolskie
po 6, 8 i 18 ct sztuka
Pomarańcze mesyńskie
po 7 ct. sztuka,
również **świeżą**
Rzodkiewkę i sałatę
rozseła handel

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Niema nagniotków

Niezawodny środek na wygubienie nagniotków, brodawek i innych podobnych narośli skórnych, bez bolu i bez żadnego niebezpieczeństwa

Cena flakonu 50 ct.
w Aptece
K. Krzyżanowskiego
we Lwowie

APTEKA
Jul. Nahlika we Lwowie
poleca:

Preparaty salicylowe do ust i zębów,
jako najlepsze do konserwowania tychże i usunięcia przykrego odoru z ust.
Cena: pasty salicylowej puszka 80 ct.
proszku salicylowego pud. 40 ct
wody salicylowej flaszka 60 ct.

Eau de Botot na wzmocnienie dziąseł i przeciw bolom zębów.
Cena flaszki 1 złr.

Wodę anaterynową własnego wyrobu. Cena flaszki 40 ct.

Krople przeciw bolom zębów zepsutych, najlepsze flaszeczka 15 ct.

Oprócz tego utrzymuje na składzie wszelkiego rodzaju wypróbowane środki specyficzne, krajowe i zagraniczne, jakoteż przyrządy i przybory chirurgiczne i opatrunkowe.

Zamówienia z prowincji załatwia się odwrotną pocztą.

NOWY WYNALAZEK

PARF^IA IXORA
ED. PINAUD

Mydło .... à l'**IXORA**
Essencya dla chustek. à l'**IXORA**
Woda tualetowa .... à l'**IXORA**
Pomada .... à l'**IXORA**
Olejek .... à l'**IXORA**
Puder ryżowy ...... à l'**IXORA**
Kosmetyk .... à l'**IXORA**

37. Boulevard de Strasbourg, 37

Poczta Olejów, stacja Zborów,

Trzy czteroletnie

konie,

na sprzedaż 15¼ miary.
Dwa powozowe, dzikiej maści,
Jeden wierzchowy, kary bez odmiany. 2340 1—4

LECZENIE
Suchot,
Zapalenia oskrzeli,
Katarów,
Słabości piersi,
Skrofułów,
etc.

Przez użycie
ZIAREK
z Kreozotu
SABOURDY
Apteka RESTIVIER
3, ulica de Choiseul, 3
w Paryżu.

„Na 93 obserwacyi leczenia Kreozotem pokazało się, że leczenem w suchotach w 1. stopniu, w połowie wypadków, leczenia suchot w 2. i trzeciej części słabości w 3. stopniu. (Gazette hebdomadaire de Médecine et de Chirurgie, 1877.)“

we Lwowie w aptece P. Mikolascha.

Nowości bielizny	Proszę żądać kartką korespondencyjną:
dla mężczyzn	Adres: **Louis Modern** we Wiedniu, Stadt, Bognergasse Nr. 2.
dla pań	CENNIKI z kosztorysami na zupełne wyprawy ślubne, które pod względem praktycznego zestawienia znajdują
dla dzieci.	wszechstronne poklaski.

VICHY

Wody mineralne naturalne.
Administracja: w Paryżu, 22, boul. Montmartre.

Grande-Grille. Choroby lymfatyczne organów trawienia, zatory, wątroby i śledziony, kamienia etc.

Hopital. Choroby organów trawienia, ociężałość żołądka, upośledzone trawienie brak apetytu, boleści żołądka.

Celestins. Choroby krzyża, pęcherza żwiru w moczu, podagry, cukrzycy (diabetis) wydzielania białka w moczu.

Hauterive. Choroby krzyża, pęcherza żwiru w moczu, dna, cukrzycy i białka w moczu.

Żądać należy, aby nazwisko źródła znajdowało się na kapslach.

Dostać można we Lwowie w aptece p. K. Mikolascha i E. Mendrochowitza i Goldbauma. 1835 1—22

Nowość! ☛ ☚ **Nowość!**

Nie potrzeba spirytusu!

by ugotować wodę do zrobienia herbaty lub kawy na patentowanym *Non plus ultra* **oszczędnym**

SZYBKOWARKU

ustawiony na jakiejkolwiek lampie naftowej zagotowuje w 15 minutach

i nic nie kosztuje!

Lampa światła nie traci, można bez przeszkody pracować, nie kopci i szkła nie pękają! Sygnałowa świstałka oznajmia, że woda się gotuje. Własny wynalazek tutejszej firmy

wyrobów blacharskich

F. Kindel & W. Gerc

we Lwowie ul. Halicka l. 15.

CENA jednego SZYBKOWARKA

	z białej blachy	z mosiądzu
na 1 filiżankę	50 ct.	— 1 zł.
na 1 szklankę	70 ct.	— 1 złr. 20 ct.
na 2 szklanki	90 ct.	— 1 złr. 40 ct

w większej ilości opuszcza się rabat.
Zamówienia z prowincji załatwia się odwrotną pocztą.

WINA WĘGIERSKIE
Czyste wina naturalne z własnych winnic, wysyłam w baryłkach na próbę po 4 litry wraz z baryłką i franco do każdej stacji pocztowej. Auslese, czerwone lub słodkie po zł. 4. Czerwone lub białe wina, Austisi po złr. 2.80. Czerwone lub białe wina deser. po zł. 2.20. Wino stołowe po zł. 1.80. Śliwowicę (wystałą) po zł. 3.20.
ED. BITTINGER, właściciel winnic, Werschetz Południowe Węgry.

Rządca ekonomiczny

kawaler, w sile wieku, poszukuje posady zaraz, lub też od 1. lipca 1884 r. Ukończył jednę ze szkół rolniczych w kraju i posiada dobre świadectwa i polecenia z swej czternastoletnej prywatnej służby po wzorowych gospodarstwach. Adres: R. 32. E Lwów, post. rest. 2309 1—4

Poszukuję kupna

Apteki

z obrotem do 3000 złr.

A. Guth,
Wien, Hernals-Hauptstrasse, nr. 46, Apotheke. 1800 1—4

A. Mańkowski

właściciel handlu towarów kolonialnych, herbaty, win i delikatesów, które w najlepszej jakości i po najtańszej cenie sprzedaje, uwiadamia, że sprowadził **Miód szwajcarski** (Miel de Table surfine Suisse) także dostać można codzień świeżych **Drożdży**.

T. Okornicki

magazyn porcelany i szkła

we Lwowie Rynek l. 38.

z powodu przeniesienia swego magazynu przy końcu kwietnia na **ulicę Halicką,** poleca wszelkie towary po **cenach niższych** jak dotychczas. 1038 1—8

Łaskawe zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą lub koleją.

FAYARD et BLAYN

PAPIER przeciw gośćcowi, nieżytom, bolom, ranom, nagniotkom, oparzeniom etc. — Skład centralny w Paryżu na ulicy Neuve St. Merri 30, i we wszystkich aptekach.

We wiedeńskim zakładzie prania, blichowania i apretury, braci NEUZIL we Wiedniu, VII, Zollergasse, 6, przyjmuje się wszelkie gatunki kapeluszów słomianych według najnowszej metody chemicznej do prania i blichowania, tudzież do nadania tymże najnowszego modelu mody. Zlecenia załatwiają się rychło. Żurnale mód na żądanie wysyłamy franko. Utrzymujemy **wielki wybór** nowych męzkich i damskich **kapeluszy-welenów** i apretorow. form kapeluszowych. 1136 1—15

Nasiona na r. 1884.

Polecam wszystkie gatunki warzywne, inspektowe i gruntowe. — 6 gatunków **pastewnych buraków** i 4 gatunki rzepy (tornips).— Trawy pierwszorzędne gazonowe i pastewne, koniczynę, lucernę i inne gatunki; wszystkie w najlepszych wypróbowanych gatunkach; kwiaty wazonowe i ogrodowe. 1585 1—4

Karolina Geistlerowa,
pod „Wiosną“
liczba 39, Główny Rynek.

HENRYK SCHWARZ

Magazyn blawatny i konfekcji w **Krakowie**
ulica Grodzka, 13,
poleca na wiosnę i lato
wielki wybór nowości
w jedwabiu, wełnie i kotonerjach na suknie damskie,
gotowe okrycia i kostiumy.

Skład Płótna, Stołowej bielizny, Szyrtingu, Chustek do nosa, Pończoch, Kołder, Pledów, Firanek, Dywanów,

i rozliczne artykuły w zakres handlu bławatnego wchodzące.
Ceny umiarkowane.

Zamówienia na konfekcję damską przyjmuje Magazyn do spiesznego uskutecznienia. — Próbki na żądanie franco. 3294 1—6

Cukiernia J. Müllera

poleca

!!! NA ŚWIĘTA !!!

TORTY I MAZURKI

marcypanowe, Gateau provence, nugatowe, Szachera, makaronkowe, ponczowe, orzechowe, Lincki i czekoladowe,
Krakowskie przekładańce, Baby parzone, serniki itp.

Zakład budowy młynów, fabryka fran. kamieni młyńskich i maszyn

Hampel & Blaschke

we Wiedniu IX. Gemeindegasse 14.

jeneralni zastępcy Alfreda hrabiego Harracha fabryki maszyn w Janowitz pod Römerstadt na Morawii,

polecają

młynki cylindrowe w 6 rozmaitych numerach z podstawką lub bez i wentylacją. Niezbędna dla młynów, gospodarstw, handlujących zbożem i posiadaczy browarów itp. do wydzielenia wszystkich okrągłych ziarnek ziołowych, kąkolu, groszku itd. i do oddzielenia mięszanych gatunków zboża.

Ilustrowane cenniki gratis i franko.

Wyciąg z broszury c. k. radcy dworu Dr. Löschnera.

Seidszycka

woda gorżka,

jako prawdziwy i najczystszy zdrój gorżkiej soli, nie może być zastąpioną żadną inną tak zwaną wodą gorżką. Jest potężnym środkiem lekarskim przeciw wielkiemu i dosyć smutnemu szeregowi chorób, przeciw długoletnim cierpieniom spodnich części ciała, hemoroidom, hypokondrji, hysterji, gośćcowym dolegliwościom, szkrofułom, chorobom robaków i t. p., a przytem ma tę zaletę, że nie działa pod żadnym względem gwałtownie, nawet na najdelikatniejszy organizm.

M. F. L. Industrie-Direction w Bilin (Czechy).

Składy we wszystkich handlach wód mineralnych i aptekach. 1178 1—6

Bracia Langner

we Lwowie, ul. Halicka l. 16,
polecają najtaniej
wszelkie wyroby rękawicznicze
własnego wyrobu.
Bandaże rupturowe.
Pończochy elastyczne
na żyły kurczowe. 1736 1 ?
Przybory do szermierki,
Kaftany, spodnie i prześcieradła jelenie itp.

Taniej jak wszędzie. Taniej jak wszędzie.

Taniej jak wszędzie.

MAGAZYN WĘDLIN

JANA WIKTORA UNDERKI

przy ulicy Halickiej, l. 24, we Lwowie,
poleca na 2843 1—2

święta wielkanocne

najprzedniejsze szynki, kiełbasy, ozory, **polędwice, rolady i inne wyroby masarskie,**
po cenach najumiarkowańszych.

Zamówienia z prowincji załatwia odwrotnie za zaliczką.

Zwracam uwagę na mój cennik szczegółowy. Zwracam uwagę na mój cennik szczegółowy.

Cukiernia M. KOSTECKIEGO

przy ul. Kar. Ludwika l. 3, i FILIA przy ul. Czarneckiego l. 8,
poleca na
święta wielkanocne
Torty i mazurki w 30 gatunkach od złr. 1.50 do złr. 10 i wyżej.
Baby, kołacze i przekładańce, od złr. 1.50 do złr. 10 i wyżej.
Badianki (suche petit Fours) po złr. 2.40 klg.
Owoce kijowskie (suche) po złr. 4.80 klg.
oraz rozmaite przedmioty zastosowane do świąt Wielkanocnych. 2302 1—?

Zawiadamiamy niniejszem, że na tegoroczny sezon zaopatrzyliśmy nasz magazyn obficie w najlepsze **POWOZY.** Począwszy od Landauków powozów o czterech siedzeniach, kolasek, na pół krytych fietonów, fietonów do powożenia dla panów i dam, aż do dorożki, wozu gospodarskiego i tarantasów, znachodzi się wielki wybór najlepszych wyrobów tego rodzaju, [illegible] zaprzęgamy.

SKŁADY znajdują się we Lwowie, przy ulicy Karola Ludwika, l. 5 i 21.

SCHUSTALA i Spł.

c. k. uprzyw. nadworna Fabryka powozów, odznaczona szczególnie kilkoma dyplomami honorowemi i wielomi medalami, a między temi pierwszem uznaniem na wystawie przemysłowej.

Zawiadamiamy zarazem, że wysyłamy na prowincję rozmaite angielskie lakiery powozowe w najlepszym gatunku do użytku dla naszych godzi lub dla lakierników powozów i innych przedmiotów. 2388 1—?

Ciągnienie już d. 15. kwietnia!

PROMESY

na losy węgierskie	na 3% losy listów zastawnych c. k. uprz. *zakładu kredytowego ziemskiego*
Całe po 2 zł. 50 ct.) i stempel; połówki po 1 zł. 50 ct.) pel	tylko 1 złr. 1 stempel
Główna wygrana	**Główna wygrana**
złr. 100000 a. w.	złr. 50000 a w.

Cała promesa na los węgierski i na list zastawny razem tylko 4 zł. wraz ze stemplem.

F. Weymann & Co.

Bank i Kantor wymiany 1955 1—3
we Wiedniu, I. Wollzeile 34.

Helenenthal (Baden pod Wiedniem.) **Zakład wodoleczniczy,** kierujący lekarz dr. Podzahradsky, (szwedzka gimnastyka lecznicza, nagniatanie, elektryka i t. d. — Godziny rozmowy we Wiedniu, IX. Universitätsstrasse, 4, we środę i sobotę od godziny 3-4 popołud.

Hotel i pensja Sachera.

Urocze położenie, wszelki komfort, połączenia tramwajowe, kawiarnia restauracyjna i t. d. 2 44 1 -10

Otwarcie 12. kwietnia 1884.

Zniżone ceny w kwietniu i maju.
Bliższe objaśnienia i prospekty za pośrednictwem właściciela **C. Sacher**

Publiczne podziękowanie

czeskiemu Bankowi wzajemnych ubezpieczeń „Slavia“ w Pradze, oraz uwaga dla Szan. gmin i straży ogniowych.

Poczuwamy się do miłego obowiązku, wyrazić niniejszem Szanownemu Bankowi wzajemnych ubezpieczeń w Pradze czeskiej, a względnie Jeneralnej Reprezentacji tegoż Banku we Lwowie, uprzejme podziękowanie za bezzwłoczne, a co do warunków beznteresowne udzielenie nam wybornej sikawki czterokołowej najnowszego systemu, na podstawie przystąpienia większej liczby członków z naszej gminy do ubezpieczenia w Banku „Slavia“.

Z powodu tego możemy również wszystkim Szanownym gminom w Towarzystwie straży ogniowych, któreby chciały bezpłatnie uzyskać doskonałą sikawkę lub też inne przyrządy do gaszenia, Bank „Slavia“ jak najgorręcej polecić.

W RZOZOWIE, powiat Wieliczka, dnia 25. marca 1884.

Andrzej Planta, wójt m. p.
Kasper Lupa, zastępca wójta m. p.
Szymon Janik, przysiężny.

Bankierzy, kapitaliści, i posiadacze papierów wartościowych

którzy przez pewne operacje kredytowe rocznie

chcą podwoić swój majątek,

niechaj się udadzą bezpośrednio listownie lub ustnie

do **G. GERSTLA Syna, IX., Alserstrasse 44,** we **Wiedniu,**

który w skutek swych stosunków w kołach finansowych może ich przedwcześnie i najspieszniej poinformować:

1. o wszystkich syndykatach, które się tworzą na wiedeńskiej giełdzie;
2. o wszystkich większych przez matadorów przedsięwziętych operacjach;
3. o wszystkich ruchach hessy, skoro tylko zostały ułożone, a to bezpośrednio przed ich przeprowadzeniem.

Godziny do porozumienia od 2. do 4. Na listy odpowiada się odwrotnie. Remuneracja tylko w miarę zrealizowanego zysku z pewnionego.

NB. G. Gerstla Syn nie przyjmuje ani pieniędzy w depozyt, i nie może także zajmować się osobiście przeprowadzeniem zleceń giełdowych, gdyż jego korespondencja zabiera mu cały wolny czas.

Do wydzierżawienia

razem lub osobno, leżące przy kolei, blisko Lwowa,

Malczyce (225 morgów pola ornego,
(375 morgów łąk.

Mszana, (142 morgów pola ornego,
stacja kolejowa (110 morgów łąk,
(40 morgów pastwisk.

Znaczne nabiałowe gospodarstwo. 2337 1 3
Informacji udziela się przy ulicy Majerowskiej, l 3, II. piętro.

Harlandzka przędza

do pończoszkowej roboty i nici na szpulkach.

Na wiedeńskiej i paryskiej **wystawie światowej** odszczególnione **najwyższemi nagrodami.**

Powszechnie wzięte z powodu ich wybornej jakości nabyć można 1982 II 4—12

Znak fabryczny dla przędzy pończoch · Znak fabryczny nici szpulkowych

u

H. Bannera w Stanisławowie.

Ces. król. uprzyw.
fabryka pieców do regulowania, napełniania, wentylacji i kuchen oszczędności
JÓZEFA VICTORIN
we Wiedniu, IV, Grosse Neugasse, nr. 35,

poleca się do ustawienia wszelkiego rodzaju **maszynowych kuchen,** a to: ang., francuskich i Grillera kuchen do pieczenia pieczystych, także kuchen do robienia kawy, utrzymuje także **przenośne palowiska,** całkiem żelazne lub wykładane węglem, również sławne patent. **piece do regulowania** najlepszej konstrukcji, w obfitym składzie i wyborze. — Cenniki gratis i franco. 2068 ?—12

WODA GORZKA FRANCISZKA JÓZEFA

działa już w małych dawkach rozwalniająco.
Prof. Biesiadecki we Lwowie.

Nie sprawia żadnych uciążliwości
Prof. Bamberger we Wiedniu.

Jest skuteczniejsza od innych wód gorżkich
Prof. Leidesdorf we Wiedniu.

Należy wyraźnie żądać: FRANCISZKA JÓZEFA WODY GORŻKIEJ.
Składy wszędzie. *Dyrekcja wysyłki w Budapeszcie.*

Wiedeń. — Hotel Métropole

Ringstrasse, Franz Josefs Quai.

Wielki Hotel pierwszorzędny.

300 pokojów i salonów (od 1 zł. i wyżej), **winda dla osób**, czytelnia, zaopatrzona w dzienniki wszystkich krajów „Pyszny dziedziniec oszklony“. Kąpiele dunajowe i biuro telegraficzne w hotelu. Przystanek tramwajowy przed domem. Omnibusy hotelowe na dworcach. Zamieszkanie na dłuższy czas po umiarkowanych cenach. **Z. Speiser,** dyrektor.

Premiowana roku 1881.

Metalowa

pasta polyskująca w puszkach blaszanych

(Marke Helm)

dla hurtownych odbiorców, poleca

Jakób J. Bauer

Blech-Emballagenfabrik
we Wiedniu, IX. Schubertgasse Nr. 1.
2105 2—5

Ces. król. uprzyw.
galic. akcyjny

Bank hipoteczny

wydaje

we Lwowie i przez filie w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

Asygnaty kasowe

4 prct. płatne w 30 dni po wypowiedzeniu
4½ „ „ w 60 „ „

Lwów 7. stycznia 1884.

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie płacony.)

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Naczelny i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej.“